Nr. 176 (964) Warszawa, Czwartek 1 Lipca 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 50.—
Na prowincji miesięcz. " 58.—
zagranicą " " 75.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA
w tekście (przed kron.) Mk. 15
zwyczajne " 6
drobne za jeden wyraz " 1
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism).

Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 2 mk. na prowincji 2.20 fen.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy.

Ropuchy wyłażą.

Ostatnie przesilenie gabinetowe przypomina starą, ale dobrą anegdotkę. Dwóch chłopów wracało z jarmarku. Kuba wiódł na postronku chudą krowinę, której nie udało mu się sprzedać w miasteczku. Zmęczony drogą, bieganiem całodziennem, markotny na myśl, jak żona będzie z niego, z jego niedołęstwa szydzić, jak mu będzie wypominać, że nawet krowy sprzedać nie potrafi, podniecał się swemi myślami. Wreszcie złość wewnętrzna wybuchła się nagłem postanowieniem. „Janie!“ powiada do sąsiada i towarzysza podróży, „daruję ci krowę, jeżeli zjesz tę ropuchę“.

I wskazał na olbrzymią ropuchę, która siedziała pod łopuchem w rowie przydrożnym. Zaskoczony tą ponętną propozycją Jan bez namysłu porwał ropuchę i poniósł ją do ust. Ugryzł połowę i żuje... żuje... obrzydzenie go zbiera na myśl co je... czuje, że mu się zbiera na wymioty i przekonywa się, że zamiar przechodzi jego siły. Nie da rady! ropuchy nie zje, krowa nie będzie jego. Ale przynajmniej... „Kubo! powiada do sąsiada, „oddam ci krowę z powrotem, pod warunkiem, że zjesz resztę ropuchy“. Kuba tymczasem oprzytomniał.

Głupstwo palnął. Ani krowy, ani pieniędzy. Toż na jarmarku dawali mu za krowę 80 rubli (działo się to przed wojną!), ale nie chciał brać, a teraz... za darmo... za ropuchę... cymbał... osioł... A tu Jan go wybawia z jego głupoty. Łapczywie wyrwał Janowi z ręki ropuchę i szybko poniósł do ust. Obaj zjedli, przełknęli ostatni kąsek. Idą jakiś czas w milczeniu. Nareszcie Kuba nie wytrzymał: „Janie“, pyta, „czemuśmy właściwie ropuchę zjedli“?

Czyż ostatnie przesilenie było tylko jedzeniem ropuchy? Pozornie tak. Nic bowiem nie uległo zmianie, a właściwie prawie nic. Przed przesileniem był gabinet o zabarwieniu centrowo prawicowem, dziś jest gabinet urzędniczy o zabarwieniu centrowo - prawicowym. Premierem był Skulski, obecnie jest Władysław Grabski, obaj z bratnich stronnictw. Jest między nimi mała, ledwo dostrzegalna różnica w metodach. Obecny typowy gabinet urzędniczy będzie powolnem narzędziem w rękach reakcji bez listka figowego, bez tej małej nawet wrażliwości na wymogi życia, bez tej ropuszki z pod łopucha. Więc poco to przesilenie, po co tak długie zmaganie się, kiedy wszystko skończyło się tylko przestawieniem mebli?

A przecież w ciągu dwóch tygodni rozegrał się jeden, bardzo ważki epizod w zmaganiu się starego ustroju społecznego z nowym, nadchodzącym. Stary ustrój podziurawiła, zohydziła, podcięła wojna światowa. Tak widzą tę rzecz miljonowe masy narodów w całym świecie. Tego nie chce uznać garść nowych ludzi. Źle mówię, nie nowych ludzi, ale tych starych, jak świat szumowin społecznych, tych hyen pobojowiska, które obżarły się ciałem, krwią, nędzą ludzką, ofiarami wojny. Banda paskarzy dorwała się do miljonowych fortun i chce używać. Nie tylko u nas. W całym świecie. Ale i u nas w Polsce. A użyć, utrwalić swe majątki mogą tylko przy nawrocie do starego ustroju. Więc chcą naprawić, odbudować napowrót ustrój kapitalistyczny. Potrzebują władzy politycznej, potrzebują panowania kapitału. Słowem reakcji politycznej, reakcji gospodarczej, reakcji na całej linji. Korzystając z przesilenia pokusiła się lewica o odebranie im władzy. Rozegrała się walka, krótka, niekrwawa ale cicha i zażarta. Obie strony wiedziały o co chodzi, wiedziały, że idzie o wielką grę. Pod sztandarem lewicy zgrupowały się wszystkie te stronnictwa, które zdają sobie sprawę z niemożliwości pownowu starego przedwojennego ustroju, które wiedzą czem to Polsce grozi. Szał, jaki ogarnął prasę reakcyjną wskazuje, że i prawica zdawała sobie jasno sprawę, jakiem pokrzyżowaniem jej zamierzeń byłoby dojście do władzy gabinetu Witos — Daszyński. „Dwugroszówka“ ryczy: Na miły Bóg wstrzymajcie się z podpisywaniem pożyczki państwowej. „Gazeta Warszawska“ wtóruje: Nasadzajcie kosy na sztorc przeciw robotnikom i chłopom ludowcom, a organ Paderewskulskiego dowodzi, że trzeba walkę podjąć i wylać strugi krwi. Nie trzeba chyba słów tracić dla charakteryzowania tych pamiętnych artykułów„ tępiących socjalistów rano, wieczór, we dnie, w nocy i węszących bolszewików tam, gdzie są i tam gdzie ich niema i tam gdzie ich nigdy nie było.

„Na ojczyznę przyszły czasy złe;
„Była wprawdzie prawica narodowa,
„Lecz się znalazła bardzo pie“!

Walka skończyła się jeszcze raz porażką lewicy.

Skutki tej porażki nie dadzą na siebie długo czekać. Prawica oparta o rząd ma nadzieję przeprowadzić reakcyjną konstytucję, czego wyrazem będzie uchwalenie izby panów, czyli jak się delikatniej mówi „senatu“. Na tej konstytucji oprze się reakcja polityczna. Ale żeby rozwiać ostatnie złudzenia co do gospodarczego programu prawicy, który tak starannie pod korzec chowa trąba ormiańskiego arcybiskupa, również Armeńczyk poseł Dubanowicz, wystarczy zaprodukować ostatnie piątkowe posiedzenie sejmowej komisji skarbowo-budżetowej, na którem poseł Wierzbicki referował swój projekt ustawy o obrocie towarowym z zagranicą, uzgodniony podobno z rządem t. j. z ministrem przemysłu i handlu i ministrem skarbu.

Szczegółowe sprawozdanie z tego posiedzenia dajemy poniżej. Tu tylko chcemy omówić znaczenie gospodarcze tego projektu ustawy. Regulowanie całego obrotu towarowego z zagranicą — t. j. określenie, które i jaką ilość towarów wolno do Polski przywozić lub z Polski wywozić, za jaką walutę, za jaką cenę,— oddaje projekt w ręce organizacji eksporterów i importerów. A cóż to za ludzie? Czy są to może fabrykanci, producenci albo stare solidne firmy, znane domy handlowe. Bynajmniej: producenci nie zajmują się handlem zagranicznym, a firm kupieckich starych przeważnie niema, zniszczyła je wojna światowa, zwłaszcza te, które nie umiały się zastosować do wojennych warunków handlowania inaczej mówiąc „paskowania“. Eksporterzy i importerzy to przygodni ludzie, w kupiectwie nowi, bez znajomości fachu i jego zasad, bez skrupułów, to ci rzucili się łapu capu na rabunek ludności i zrabowali miljardy. Hamulec nałożony na nich przez rząd, krępujący ich pozwoleniami, cłami, opłatami wywozowemi, wymogami waluty nie pozwala bezgranicznie mnożyć zrabowanych miljardów.

Więc wolny handel z zagranicą? Bynajmniej. Projekt ustawy przewiduje oddanie całego handlu z zagranicą w ręce organizacji paskarzy, odebrawszy go naprzód z rąk ministra przemysłu i handlu. Oto plan panów Wierzbickiego, Bruna, Majewskiego i innych luminarzy prawicy. Oto dlaczego prawicowa prasa tak szalała na myśl, że może dojść do steru gabinet, który przeciwstawi się szaleńczym, zbrodniczym zamiarom w stosunku do państwa, planom nowej rozbójniczej wyprawy paskarzy i ich sejmowych obrońców, oto dlaczego za wszelką cenę trzeba było rozbić większość centrowo - lewicową.

Opowiemy w kilku słowach treść ustawy: eksporterzy i importerzy w każdej gałęzi gospodarstwa tworzą wedle swej potrzeby „Izby przywozu i wywozu“, a te wytwarzają „Główny Urząd przywozu i wywozu“. „Izby“ udzielają pozwoleń na przywóz i wywóz, ustanawiają na towary ceny, rozdzielają między siebie zarówno kontyngenty wywozowe jako też waluty zagraniczne, będące w posiadaniu ministerjum skarbu.

Gł. Urz. orzeka, które towary są wolne, które zakazane, a które wymagają pozwoleń, decyduje na wniosek Izb o wysokości opłat i premji wywozowych, o rodzaju walut, za które należy za granicą towary sprzedawać. Jeżeli jeszcze dodamy, że ustala warunki ruchu tranzytowego zobaczymy, że projekt oddaje całe państwo, konsumentów, rząd, nawet wojsko na łaskę i niełaskę importerów i eksporterów. W jakim celu? Rzekomo chodzi o podniesienie wywozu dla poprawienia waluty. Ale czy eksporterzy są zainteresowani w poprawieniu waluty. Nie będą wywozić towaru wtedy, kiedy tego interes państwa wymaga, ale wtedy, gdy będzie dla nich, dla ich zysku korzystna konjunktura. Co ich stan waluty obchodzi? Obchodzi ich tyle, aby jaknajwięcej waluty dostać, a czy dostaną jej najwięcej, czy będą robić dobre interesa przy niskim czy przy wysokim kursie marki, to się okaże w każdym poszczególnym wypadku i do tego zastosują prowadzenie interesu. Ale aby to osiągnąć muszą mieć nieograniczoną władzę nad całym obrotem z zagranicą.

Interes eksporterów i importerów jest wprost sprzeczny z interesem spożywców. Najkorzystniej wywozi się towar, którego zagranica potrzebuje i za który dobrze płaci. A że tą zagranicą będzie w najbliższym czasie Rosja, więc łatwo przewidzieć, które artykuły będą tam poszukiwane: zboże, bydło, węgiel, wyroby włókniste, maszyny. Na zachód pójdzie węgiel, drzewo, nafta, cement. Nie potrzeba dowodzić, jaki interes mają w ograniczeniu wywozu spożywcy. Sprzeczne te interesy powinien regulować rząd, uwzględniając przedewszystkiem interes państwa, a więc większości jego ludności. I to nietylko interes pośredni; t. j. stan waluty, ale i interes bezpośredni, t. j. sprawę wyżywienia, opału, odzienia ludności. Oddanie natomiast jednej stronie, kupcowi całego regulatora handlu z zagranicą będzie nieobliczalnem w skutkach podporządkowaniem interesu olbrzymich mas ludności i interesu ogólno państwowego, egoistycznym celom drobnej liczebnie grupki paskarzy.

Jeżeli rząd w celu ożywienia handlu z zagranicą zamierza wciągnąć do jego prowadzenia zainteresowanych, to winien pamiętać o tem, że są dwie strony zainteresowane: przedewszystkiem spożywcy a później dopiero kupcy. Kupiec jest dla spożywcy, a nie odwrotnie. Że pan Wierzbicki rozumuje odwrotnie, nikogo to nie zdziwi. Wszak jest adwokatem i obrońcą kupców. Wybrany został pod hasłem „Bóg i Ojczyzna“. Głosowali tedy na niego paskarze, w nadziei, że Bóg i Ojczyzna ich nie opuszczą. Rząd jest po myśli pana Wierzbickiego, więc i on nie może jego pupilów opuścić. Puszcza tedy kantem interes szerokich mas ludowych, spożywców. Ale, że się rząd zgodził, aby rządowe zakupy zagranicą i towary, które wywozi zależały od łaski i niełaski bandy eksporterów, to jest doprawdy nie do pojęcia.

Jeżeli tedy minister wojny zechce broń lub amunicję, lub inny sprzęt wojenny z zagranicy sprowadzić, będzie musiał poszukać właściwej Izby przywozu i wywozu i prosić o przydzielenie mu kontyngentu lub o pozwolenie na przywóz, a następnie o przydzielenie mu pewnej ilości funtów, dolarów, franków, marek czy koron na zapłatę za towar lub przewóz. Albo też starać się usilnie o pozyskanie większości w Głównym Urzędzie przywozu i wywozu celem uzyskania generalnego pozwolenia dla siebie na handel z zagranicą. To samo minister aprowizacji, kolei, poczt i telegrafów, przemysłu i handlu, skarbu, robót publicznych, zdrowia, ba, wszyscy ministrowie, bo wszystkie ministerja albo sprowadzają, albo wywożą towary zagranicę.

Sejm? Sejm nie ma tu nic do mówienia. Obok Sejmu powstanie Sowiet Paskarzy, przed którym rząd będzie naprawdę odpowiedzialny. Sejm ma przelać na niego swoją władzę, udzielając mu tą ustawą generalnego upoważnienia. Zamiast oddawać na los szczęścia w Sejmie sprawę jedno czy dwuizbowości, bezpieczniej jest stworzyć przed uchwaleniem konstytucji Sowiet Paskarzy i jemu oddać władzę w sprawach gospodarczych. Oto plan bolszewików kapitalizmu panów Wierzbickich, Brunów, Majewskich et tutti-quanti zatwierdzony przez obecnego premjera Grabskiego i ministra przemysłu i handlu Olszewskiego. Tak przynajmniej twierdzi poseł Wierzbicki. A może to nieprawda. Może rząd nie zgodził się na ten projekt? Zobaczymy na następnem posiedzeniu komisji skarbowo - budżetowej. Do tego czasu wstrzymujemy się ze swemi wnioskami o osobach tych dwóch ministrów. Ale samo powstanie tak monstrualnego planu, ale bezkrytyczność pionków stronnictw prawicowych, głosujących w komisji na ślepo za swymi menerami, ale głosy takich Maślanków, nie mających zielonego pojęcia o co idzie, a gardłujących na ślepo za paskarzami, budzi poważne obawy.

A teraz jasnym się staje szał prasy prawicowej. Jasnym się staje dlaczego prawica za wszelką cenę dąży do władzy. Trzeba jej oddać sprawiedliwość. Umie używać władzy dla zabezpieczenia interesów własnej kieszeni.

Jędrzej Moraczewski.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne!

Rząd a Rada obrony narodowej.

Nowy prezydent ministrów, p. Wł. Grabski, stając wczoraj wobec Sejmu, wielce ułatwił sobie zadanie. Nie powiedział, jaki jest program Rządu — wytrwał tedy na dowcipnem stanowisku, obranem przez prawicę, że bezprogramowość ma być tarczą ochronną Rządu „fachowego" i nadawać mu charakter nie partyjny, lecz „ogólno-narodowy". Ale — co gorsza — p. Grabski nie umiał nic konkretnego powiedzieć o sprawie, która stała się najbardziej palącą — która, jak zmora, zaciążyła nad społeczeństwem. Mówimy o sytuacji wojennej — mówimy o polityce, która ma nas wyprowadzić z nad wyraz ciężkiego położenia. Zamiast powiedzieć wyraźnie, co Rząd o tem myśli, a przedewszystkiem, co zrobić pragnie, p. Grabski zalecił utworzenie nowego urzędu wielogłowego ciała, które rzekomo ma przynieść ratunek. Podczas, gdy wszystko zależy od kierunku polityki, p. Grabski nic o kierunku polityki nie mówi, natomiast łudzi siebie i innych, że tu cokolwiek pomoże forma, utworzenie Rady, złożonej z Naczelnika Państwa, przedstawicieli armji, Rządu i Sejmu. Dość powiedzieć, że o prowadzeniu wojny i o krokach pokojowych ma rozstrzygać, między innemi, 10-ciu przedstawicieli Sejmu, przedstawicieli wszystkich stronnictw sejmowych, aby zrozumieć, że tu nie może być mowy o sprężystej, energicznej akcji, że cała ta Rada zmieni się w gadające i dyskutujące ciało, bez żadnych określonych planów, a może nawet, co gorsza, w kuźnię intryg, plotek i t. p. harmonijnych objawów „ogólno - narodowego" współdziałania z narodową demokracją.

Zrozumiałą jest rzeczą, że Rząd bezprogramowy, Rząd, który opiera się na rzekomej „fachowości" wtedy, gdy trzeba przedewszystkiem mieć wyraźną politykę — że taki Rząd chce się podzielić odpowiedzialnością, ba, zrzucić z siebie odpowiedzialność. Ale to nie jest sposobem wybrnięcia z trudności — przeciwnie, trudności mogą się zwiększyć, skoro będziemy mieli dwa ciała rządzące — oba zresztą rządzące niewiadomo na podstawie jakiego planu i w imię jakiej polityki. Obawiamy się, że będzie można do takiego współdziałania zastosować określenie z bajki „Wiódł ślepy kulawego"...

Oczywiście, zdaniem p. Grabskiego, wystarcza tu zamiast planu politycznego wypisać na szyldzie hasło „obrony narodowej".

Ale co dziś znaczy hasło „obrony narodowej"? Jaka polityka za temi słowami się kryje? O to właśnie chodzi — i od tego wszystko zależy. Czy to znaczy zbieranie wszystkich sił w celu prowadzenia dalszej wojny? Czy to znaczy, że zakończenie dziś wojny przez rokowania pokojowe będziemy uważali za hańbę? W imię jakich granic i jakich celów politycznych ma być prowadzona owa „obrona narodowa"?

Tych wszystkich i wielu innych podobnych zagadnień nie rozwiąże owa Rada. Owszem, ona może tylko utrudnić rozwiązanie ich. Jedynie Rząd, mający jasny program i oparcie w szerokich masach, może nadać rzeczywistą treść i zrozumiały charakter hasłu „obrony narodowej".

Ale — trzeba to sobie także powiedzieć — sam fakt powstania Rządu centrowo - lewicowego nie będzie jeszcze rozwiązaniem trudności. Rząd centrowo - lewicowy tylko wtedy trudnościom tym podoła i stanie na wysokości zadania, jeżeli „obrony narodowej" będzie szukał przedewszystkiem w wyraźnem, energicznem i konsekwentnem postawieniu sprawy pokoju.

Jednym z faktów, które najbardziej przyczyniły się do pogorszenia naszego położenia — było to, że dotychczas Rząd polski nie prowadził polityki pokojowej, że liczył jedynie bodaj na rozstrzygnięcie orężne, że Rzeczpospolita zaniedbała wszystkie drogi, prowadzące do pokoju.

Teraz trzeba sobie powiedzieć mocno i stanowczo: prawdziwą obroną narodową jest dziś pokój, jaknajrychlejszy pokój.

I w tym kierunku iść należy spiesznie, bez chwili zwłoki. Nie jesteśmy dziś w położeniu katastrofalnem. Nie jesteśmy w takiem położeniu, że przeciwnik może nam dyktować warunki. Nie może być mowy o jakiemkolwiek upokorzeniu. Nie uronimy nic z naszej niepodległości, ani z naszych możności rozwojowych, ani z prawa i obowiązku naszego popierania sprawy stanowienia o sobie ludności „kresowej". Zrezygnować tylko musimy z zachcianek czy to zaborczych na „kresach" wschodnich, czy też orężnego protektoratu na Ukrainie i rozrębywania mieczem wszystkich węzłów gordyjskich.

Rząd musi wystąpić z ofensywą pokojową. Innego rozwiązania niemasz. Wojennie — możemy naturalnie poprawić naszą sytuację na froncie. Ale to nie będzie rozstrzygnięciem. Rozstrzygnięcie niesie polityka pokojowa.

Musimy się bronić, póki wojna trwa. Śmiesznem byłoby mówienie o kapitulowaniu przed nieprzyjacielem. Ale tę wojnę trzeba jaknajprędzej zakończyć. Trzeba zaraz robić wszystko, aby pokój nastał.

Musi się gruntownie zmienić nasza polityka wewnętrzna i zewnętrzna —demokracja i pokój — to jedynie pewna „obrona narodowa" Rzeczypospolitej w tych ciężkich chwilach.

Przemówienie tow. Daszyńskiego.

Wysoka Izbo! Apel prezesa ministrów do Sejmu ustawodawczego, streszczający się w propozycji utworzenia Rady Obrony Państwa, znalazł echo we wszystkich stronnictwach tej Wysokiej Izby i znajdzie echo w całym narodzie. Zgadzamy się na to, że półtoraroczna wojna, prowadzona na dalekich okrainach, ukołysała w spokoju i beztrosce ogromne masy społeczeństwa polskiego, którym się zdawało, że wojna ta jest jakąś daleką wojną o kolonje, którym się zdawało, że wojna ta nie zakołata straszliwą pięścią swoją do drzwi domu, które biegły za interesem dnia, za troską dnia, nie widząc tego niebezpieczeństwa, które może wyłonić się, ba, które wyłonić się musi, jeżeli naród w wojnie znajdujący się zapomni, że toczy wojnę.

Moje stronnictwo może dziś w najcięższej dla młodego państwa chwili oświadczyć się, że dla osiągnięcia sprawiedliwego pokoju gotowe jest do największych nawet ofiar (brawa), a zdaje mi się, że stronnictwo to jest wyrazem olbrzymiej większości całego społeczeństwa, kiedy sprawę pokoju stawia na pierwsze miejsce naszych walk, zabiegów i ofiar. Zaapelował do nas Rząd, który nie ma za sobą większości, który jest Rządem zakłopotania, który jest Rządem, który mógł dopiero pomyśleć o powstaniu swojem, kiedy stwierdził, że prawica nie stwarza Rządu, a centrowo-lewicowe stronnictwa Rządu chwilowo stworzyć nie mogły. Firma Rządu pana prezydenta ministrów wskutek tego nie mówi szerokim masom niczego. Rząd, który wypełni ramy mające być stworzone uchwałami sejmowemi, który wypełni ramy owego komitetu ocalenia publicznego, owego komitetu obrony państwa, ten Rząd, który wypełni ramy swojem nazwiskiem, nie wywrze wskutek tego zamierzonego skutku.

Gdybyśmy przez jedną bodaj chwilę uwierzyć mogli, że Rząd p. Grabskiego jest Rządem, którego nazwisko mówi do szerokich mas, to byśmy milczeli i za takim Rządem byśmy poszli. Ale ani nawet jednej chwili łudzić się nie możemy i nie możemy począć wielkiego dzieła obrony narodowej z fałszu.

Nie chcemy rzeczy papierowej, nie chcemy frazesów patrjotycznych, nie chcemy zwiększać bezsiły naszej przez stworzenie instytucji, któraby po tygodniu już wywołała krytykę i bezpłodny sceptycyzm, przeciwko któremu tak ostro zwrócił się w mowie swojej p. prezydent ministrów przed kilkoma godzinami.

Wiemy też, że kombinacją często w tej Izbie powtarzana, kombinacja Rządu koalicyjnego przedstawia się ogromnej większości społeczeństwa dziś, jako niemożliwa. Możemy widzieć w tem naszą niedojrzałość, możemy nad tem ubolewać, lub temu złorzeczyć. Faktem jest i mam obowiązek stwierdzić z trybuny Sejmu, że Rząd koalicyjny w takiej chwili jest niemożliwy, że to jest jedno z tych złudzeń, które wędrują po gazetach, wędrują po kuluarach, a które nie dają siły, które nie natchną nikogo tym świętym, szaleńczym zapałem, któryby poprowadził ludzi na bój, na śmierć i na rany. Nie wzywajcie mnie, panowie, ażebym w tej chwili udowadniać musiał, dlaczego tak jest. Albowiem rozpatrywanie tej sprawy doprowadziłoby nas do tak strasznego oskarżenia, do tak smutnego stwierdzenia braku rzeczywistej ofiarności u tych, co najwięcej przez wojnę się wzbogacili, u tych, co dziś nadają piętno życiu stolicy, u tych, których życie w wojnie, życie w drożyźnie, życie wśród rannych, niezaopatrzonych, życie wśród rzezi na długim tysiącznokilometrowym pasie chcą spleść z rozkoszą, jak mówi poeta, którzy obrachowują, ile ten, lub ów interes przyniesie, którzy tej ojczyźnie grożą zamknięciem pełnych trzosów, jeżeli nie po ich myśli ojczyzny teq Rząd nie dostanie się w ich ręce.

Przez półtora roku ciągną się troski ministrów, którzy napróżno apelują do pełnych pękających pugilaresów klasy posiadającej. Nie ja, ale reprezentant prawicy ten moment podniósł i dla zaoszczędzenia Wysokiej Izbie debaty najsmutniejszej i najmniej właściwej w obecnej chwili — ja tym torem dalej nie pójdę.

Fakt jest, że chodzi o nastrój wśród wojska, że chodzi o żywych ludzi, o masy żywych ludzi, w pierwszym rzędzie chodzi o synów chłopskich i robotniczych. Pewno, że synowie inteligentnych rodzin, jako oficerowie, jako przyjaciele dowódcy i kierownicy energji hardu zjawiają się także na froncie i hojnie szafują swoją krwią. Ale tu chodzi o wyzyskanie tego zaufania, które odrazu na szalę rzucić należy, chodzi o żywych ludzi, którzy ufają, jeszcze ufają; które to zaufanie, jako ostatni datek na czarną godzinę może służyć. Rząd pana Grabskiego tego zaufania nie posiada. Niema czem porwać tych, którzy albo nie rozumieją, albo przeczą.

Dlatego moje stronnictwo, rozważając sytuację, wierne swojemu stanowisku i niepodległości Ojczyzny i pokoju, moje stronnictwo stanęło na tem stanowisku, że stwarzanie pustych ram jest bezcelowe, że te ramy wypełnione tem zaufaniem, o którem wspomniałem, muszą być instytucją potężną, muszą się ukształtować w instytucję, która na tych kilka miesięcy potrzebnych dla zakończenia fazy historycznej, której kończenie się czujemy instynktownie, dla zakończenia tej fazy historycznej z korzyścią dla Polski, z korzyścią dla pokoju, z korzyścią dla wolności Wschodu Europy, że na tych kilka miesięcy ta instytucja okazać się musi potęgą. W przeciwnym wypadku żal i szkoda jej tworzyć.

Instytucja bez tych nazwisk, które mają kredyt w kołach robotniczych i chłopskich, byłaby raczej szkodliwszą, niż Rząd jaki istnieje.

Rozpatrując tworzenie się takiej instytucji musimy zrozumieć dokładnie jak ona bez nas, bez stronnictw ludowych musiałaby się przedstawiać. Proszę się jej przyjrzeć bliżej, a wówczas panowie zrozumiecie pewną konkluzję przy końcu mojego przemówienia.

Otóż Sejm, który posiada centrowo-lewicową niemal większość, a w każdym razie relatywną większość — ten Sejm oddaje pełnię swoich praw komu innemu — owej „Radzie Obrony Państwa". I oto ta możność służenia państwu, tak jak trybuna sejmowa na to pozwala i jak praca sejmowa umożliwia, ta możność dla nas znika zupełnie. Pozostaje Rząd z natury rzeczy jednostronny — Rząd prawicy, albowiem wówczas większość prawicowa w ramach tej „Rady Obrony Państwa" wzmocniona o premjera i o 6, czy 7 ministrów, wzmocniona o pana marszałka Sejmu stanowi skrót Sejmu.

Ale ten skrót Sejmu wzmocnić wojska nie może, ani natchnąć chłopa i robotnika, ani rekruta uczynić nie zbiegiem, nie członkiem zielonych armji kryjących się po wsiach, ale żołnierzem wolności Polski. Zostaje coś, co wywołać musi z natury rzeczy spotęgowaną nieufność — nie u nas, ale, niestety, w jaknajszerszych masach, które muszą pierś o pierś potykać się ze zwątpieniem w państwo, które muszą się mocować z rozpaczą, wywołaną przez administrację państwa jeszcze nieuporządkowaną, a z natury rzeczy ciążącą najstraszniej na biednych i bezbronnych masach. Nie na nas podziałają strachem owe większości, które się wytworzą w tych ramach, owe faktyczne rządy prawicy, tylko w tej masie, która nie ma ani jednego reprezentanta, a która jest naszym sąsiadem i z którą my żyć musimy, której pozbyć się nie możemy.

A jeśli panowie sądzicie, że wieś polska jest wolną od tej walki, że ludowcy wszystkich trzech odcieni wolni są od tej walki, którą króciutko scharakteryzowałem, to panowie jesteście w błędzie. I na wsi mocują się żywioły, żywioły, które nie zwątpiły z żywiołami, które zwątpiły.

Wreszcie jeszcze jedno. Mamy do czynienia z przelaniem władzy w warunkach nieokreślonych. Tylko ostatni paragraf projektowany naprędce, ów szkic ustawodawczy prze

10)

Andrzej Strug.

—o—

Żywot lorda Camelford.

Zjechał sędzia śledczy i tyle zrobił, że uwolnił babę, którą Nosorotw wsadził był do kozy. Hycel Pietrek miał urzędownie nakazane złapać psa, który wyrabiał po mieście niestworzone brewerje z rozpaczy i niepewności. Ale Pietrek nie był głupi i ani się zabierał do wykonania rozkazu. Zrana pies się uspokoił i zaczął mieszkać potrosze u mnie, a głównie u kapitana. Zrana wałęsał się po mieście, a u nas meldował się tylko niejako — dla zalegalizowania swojej egzystencji wobec hyclowskiej władzy.

W ciągu niemniej, niż jakich sześciu tygodni, prowizor bez żadnej przerwy studjował ten problemat. Przychodził codziennie przed wieczorem i zdawał sprawę ze swoich poszukiwań. Chłopi z okolicy, gajowi z głębi lasów, żydzi tutejsi i żydzi z końca świata, dziady wędrowne i przelotne przybłędy składali mu odmęt wersji, przyczynków, śladów i dowodów rzeczowych. Był to znakomity stek najśmielszych przypuszczeń i bredni. Oczywiście, nie biorąc pod uwagę tradycyjnego u chłopów przekonania, że omentra, który normalnie po śmierci za karę chodzi po polach z łańcuchem, mógł być w danym razie i za życia porwany przez djabła. Wiara ta była powszechna, a stwierdzało ją zeznanie naocznych świadków, którzy widzieli pana Krebsa na pokucie, dzwoniącego łańcuchem na polach i w Imbranowicach, i w Czeluśni i w Przysiece. W pozostałych gminach obaczą go przy najbliższej sposobności. Pisywali doń i dalsi proboszczowie długie listy z radami i wskazówkami, przyjeżdżały zdaleka niesłychane typy ludzkie poto, żeby zabrać prowizorowi parę godzin czasu, zjeść u niego obiad i wzbogacić archiwum dochodzeń jeszcze jednem głupstwem. Apteka stała się głośną w powiecie, w gubernji.

Wreszcie pewnego dnia Dziadoszek jak uciął, przerwał śledztwo. Metody ludzkie zawiodły. Odtąd nie przyjmował już żadnych rad, ani materjałów. Za to pogrążył się wraz ze mną w dociekania „psychologiczne, telepatyczne i magiczne". Czego on nie wyrabiał!

Seanse z psem należały do najciekawszych prób tego rodzaju.

Pies długo był cierpliwy, jakgdyby naprawdę rozumiał, o co idzie. Ale snać Dziadoszek w swoich czarach przekroczył pewne granice, lub może nie chcąc uraził jakie delikatne psie świętości, lub może poprostu pan z zaświata szepnął mu swoje: „obal", gdyż w pewnym momencie łagodny pies zupełnie nieoczekiwanie rzucił się na hypnotyzera, obalił go z trzaskiem i jak na nim siadł, tak siedział około godziny, nie dając mu ani się ruszyć, ani pisnąć słowa, warcząc za najlżejszem poruszeniem i okazując takie zęby, że obadwaj z prowizorem baliśmy się odetchnąć głośniej. Wreszcie wstał z dobrej woli, powiedział nam coś niemiłego, szczeknąwszy na trzy różne tony, otworzył sobie drzwi i poszedł. Prawdopodobnie chciał pouczyć warjatów, żeby dali spokój porządnemu psu i najlepszemu z panów.

W tym właśnie momencie „psychologicznym" (wszystko u nas było — psychologiczne) Dziadoszek zerwał się z podłogi i nie mogąc naraz mówić ze wzruszenia postawił swoje oczy „natchnione".

— No co, jest Krebs?

— Do djabła z Krebsem! Wie pan co? Widzę Camelforda! Widzę go już od pół godziny — ale słowa nie mogłem wydusić z powodu tego bydlaka... Jest! Jest!

— Nareszcie....

— Nareszcie mogę znowu żyć! Wie pan po com ja prowadził te głupie dochodzenia? Tylko po to, żeby się zagłuszyć! Co mnie obchodzi Krebs? Camelford jest na Florydzie. Płaski kraj — pełno moczarów... Kępa olbrzymich drzew niewiadomego gatunku. Pod drzewami namiot. Siedzi na składanem krześle przy bambusowym stoliku i pisze list. Murzyni mu usługują w białych płóciennych ubraniach. Jest gorąco i parno. Wygląda bardzo zdrowo. Jakże jest piękny! Oczu nie mogę od niego oderwać. Tak strasznie się wytęskniłem... O, teraz niech sobie nie wiem co... Co mi dzieci? Co mi Fanfara? Żyję, drogi panie, przyjacielu mój wierny.... Ale jakoś — jakoś wszystko idzie inaczej... Zupełnie inaczej — jakoś cicho, martwo. Cicho, tylko coś klekocze pośpiesznie, jakby szła jakaś mała maszynka. Co? Ja zupełnie nie wiem, co on myśli! Camelford! Camoleford, słuchaj!...

— Ale pan przecie widzisz wszystko? Jak dawniej.

— Widzę wszystko, ale całkiem nie tak jak zawsze... Tyle, że widzę... O — zapalił papierosa i pisze. Ale co pisze? Co on myśli? Czego chce? Co tu robi na Florydzie? Tyle, że widzę, a nic nie rozumiem!

— Patrz pan i opowiadaj — wszystko się wyjaśni.

— Podpływa łódź, sześciu wioślarzy murzynów. Pod nakrywką z pasiastego płótna kobieta. To kreolka, bardzo dorodna, ale niebardzo młoda. Witają się... On ją bierze w pół i całuje... Do djabła!

— Zazdrość panu? Przecie to tak samo jakbyś pan to sam robił....

— Nie! Teraz zupełnie inaczej...

— Jak?

— A tak: patrzę, ale jak w teatrze. To jak udane. Gdzie prawda? Gdzie głębia? Gdzie tam jest moja dusza? Siebie tam zupełnie nie czuję. Skandal!

— Za następnym razem pan poczujesz. Jazda dalej!

(Dok. n.).

dłożony nam przez prezydenta ministrów, powiada, że tę Radę może rozwiązać Sejm.

Kiedy to się może odbyć, w jakich warunkach może to się odbyć, nic nie jest powiedziane w art., byłoby to zatem w praktyce zrzeczenie się naszych wpływów i służbowej odpowiedzialności na rzecz naszych przeciwników politycznych. Ale musimy przewidzieć wybuch płomienia na to wyrzeczenie się nasze i na to wzmocnienie wpływów tych stronnictw, których nie chcę teraz bliżej charakteryzować. Płomień mógłby być odpowiedzią, gdybyśmy zamiast otuchy, zamiast wiary spotęgowali negację, nie osiągnąwszy celu.

Wreszcie jeden moment. Mamy do walczenia z wrogiem, który, jak się okazało, bije się coraz lepiej, który jest coraz liczniejszy, mamy do wytrzymania potęgę, która staje się coraz groźniejszą. Natura tego wroga jest taka, że wyzyska on każdą kartę, którą przeciwko nam można wygrać, który się nie zawaha przed użyciem żadnego środka agitacyjnego.

I oto wskażę panom na jeden fakt: na nagrobkach padłych w boju żołnierzy rosyjskich widnieją napisy: tu leżą bohaterowie, padli w obronie od wieków rosyjskiej ziemi w walce przeciwko polskim panom.

Polska to dla nich panowie polscy, to dla nich szlachcic, idący po swoją ziemię na Białoruś i Ukrainę, Polak — to dla nich krzywdziciel i wyzyskiwacz chłopa, Polak — to dla nich bat ekonomski. Polska to dla nich wyzysk. To jest agitacja tak konsekwentna i straszliwa w swojej sile, że trzeba ją przełamać i przeciwstawić idei równie potężnej, jak owa idea, w imię której maszeruje dziś coraz lepiej wojsko bolszewickie.

Ideą polską może być tylko wolność i demokracja, demokracja, zabezpieczająca panowanie ludu. (Głos: i samowoli). Więc demokracja jest wolnością samowoli u panów.

Ideą potężną może być dziś w ramach naszego bytu tylko konsekwentna demokracja, lud proklamujący swoje prawa do niepodległego bytu, lud, proklamujący swoją wolność, lud sięgający po swoje ziemie — oto hasła równie potężne, jak owo hasło nienawiści przeciwko Polsce. W imię tego hasła możemy obronić granice, w imię tego hasła możemy cisnąć, jak kamień, przez Boga rzucony na szaniec, tę żywą siłę Polski, którą ma w swoim ludzie, chłopie i robotniku, w swojej liczbie i potędze mięśni i nerwów tego ludu.

Przeczylibyśmy sami sobie, przeczylibyśmy podwalinom tego Sejmu, przeczylibyśmy Polsce i jej dziejom, jej posłannictwu jedynemu wśród ludów wschodnich, gdybyśmy nie wywiesili w tej chwili sztandaru demokracji bezwzględnej, konsekwentnej, ludowej demokracji polskiej. (Głosy na lewicy: Słusznie).

Skoro się to powie, to pytam się was, jak w świetle walki tych dwuch światów zarysuje się postać ministra spraw zagranicznych w gabinecie p. Grabskiego, ks. Sapiehy, właściciela dóbr wielkich na Białej Rusi. W czyim to będzie przemawiał imieniu ten Rząd? W imię książąt, w imię panów, w imię wielkich obszarników, posiadaczy ziemskich na Białej Rusi. Wyzyskają to bolszewicy przeciwko nam i odbiorą tę wiarę u niejednego żołnierza polskiego i spotęgują zamieszanie i obezwładnią ramię niejednego i sparaliżują myśl i zapał niejeden tym podszeptem: **za Polskę panów, za Polskę książąt, za Polskę szlachciców masz bić się i ginąć, jęczeć ranny, opuszczony gdzieś może w szpitalu.**

Panowie, przez Bóg żywy, wszak takie głosy dochodzą do nas... (Pos. Jakubowski (endek): Przestań Pan. Obrażasz mnie Pan. Jestem robotnikiem).

Proszę Panów, Polska ma większą siłę za sobą, aniżeli może jej dać szlachta, czy magnaterja! Czy posiadanie gruntów choćby miljonów dziesięcin na Białej Rusi i Ukrainie? Mamy siłę żywą swego ludu i ten lud teraz, teraz powtarzam, ostatni kwadrans powinien przetrzymać i on przetrzyma! Ja wierzę, że przetrzyma! I przetrzyma, nie przy pomocy papierowych haseł, tylko przy pomocy haseł żywych Rządu robotniczo - chłopskiego. (Brawa na ławach socjalistycznych i na ławach chłopskich). (Głos: Taki Rząd jest w Sowdepji. Wrzawa).

My dzisiaj jeszcze nie potrzebujemy komitetu ocalenia publicznego, my możemy legalnie stworzyć Rząd odpowiedzialny, stworzyć Rząd stronnictw chłopskich i stronnictw robotniczych. (Oklaski na lewicy i w centrum). Rząd ten ma większość relatywną i w wielu nawet wypadkach będzie miał większość absolutną. I dlatego powiadam, że uchwały klubów wielu chłopskich i robotniczych instynktem zdrowym wiedzione, uchwały, które przyszły do skutku bez porozumienia poprzedniego, kulminowały w tym punkcie, że należy utworzyć Rząd robotniczy i chłopski, że należy Rząd utworzyć z ludzi, mających zaufanie u robotników i chłopów, że należy z Rządu tego zrobić Rząd obrony narodowej i należy Rządowi temu dać te ciężary i brzemiona, które dziś każdy rząd, a Rząd ludowy w pierwszym rzędzie i w największej mierze wziąć musi na swoje barki.

Do was, panowie, którzy powiadacie, że jesteście inteligencją i jesteście klasą posiadającą, **do was zwracam się z apelem, udowodnijcie to, popierając Rząd chłopsko-robotniczy, popierając go lojalnie, nie grożąc siarką i smołą, gdyby się on ukonstytuował, nie intrygując w najciemniejszych miejscach kuluarów przeciw temu, aby ta konieczność dziejowa, konieczność wojny, konieczność pokoju, konieczność niepodległości, aby stała się ciałem, aby powstał Rząd chłopa i robotnika, chłopski i robotniczy przeważnie i polski.**

Żądamy od was lojalności tylko, żądamy od was spokoju, żądamy od was potwierdzenia, żądamy od was posłuszeństwa dla takiego rządu. (Na prawicy śmiech).

Nie śmiej się pan, jak gdyby wolno było wobec rządu chłopa i robotnika być nieposłusznym w czasie wojny: nie śmiej się pan, panie kolego. (Głos: Krótko się będziecie śmieli), bo ten chichot pański mówi więcej, niż całe tomy poniżenia naszego. **Nie śmiej się pan na samą myśl o tem, że może chłop i robotnik rządzić w tej Polsce.**

To są główne motywy, które każą nam przyjść do konkluzji, które rozważane pod pewnym kątem widzenia, tracą wszelkie znaczenie, rozważane zaś pod innym kątem widzenia nabierają lepszej, realnej wagi. Nie pora łudzić się, nie pora tracić czas i dlatego oświadczam, że będziemy żądać możności stawiania uzupełnień, a głównym warunkiem, pod którym gotowi jesteśmy pójść na tego rodzaju instytucje jest danie jej mocy przez stworzenie rządu chłopsko - robotniczego.

W tem streszczam stanowisko mojej partji w tej najdonioślejszej może dla Ojczyzny sprawie. (Brawa na lewicy!).

Na marginesie.

Jedno z pism polskich podaje następującą wiadomość: — Koza akt zjadła. — W jednej z naszych władz centralnych zginął bez śladu ważny akt. Dochodzenie wykazało, że naczelnik wydziału wziął wbrew instrukcji akt do domu i że akt został w zupełnej sprzeczności z instrukcją kancelaryjną — zjedzony przez należącą do p. naczelnika wydziału kozę.

O ile naogół biorąc, koza zazwyczaj zalicza się do zwierząt lekceważonych i przez nogę traktowanych i nikt nigdy nie słyszał, by w jakimkolwiek raju koza cieszyła się tym szacunkiem, jakim darzono w Egipcie — wołu, w Sjamie — białego słonia, w pewnej republice — osłów (skończonych), a na całym globie ziemskim — złotego cielca — o tyle koza, będąca w posiadaniu p. Regulaminicza, naczelnika wydziału X. departamentu Y. ministerjum Z., w tem ogólnem lekceważeniu koziego rodu stanowiła chlubny wyjątek.

Jako wyższy urzędnik w demokratycznem państwie, p. Regulaminicz za czyn wysoce niedemokratyczny uważałby pozbawienie kogokolwiek wolności osobistej i dlatego koza p. naczelnika, narówni z resztą rodziny państwa Regulaminiczów, swobodnie chodziła po całem mieszkaniu, zaglądając nawet do gabinetu pana.

Ze swej strony koza p. naczelnika należycie oceniła okazane jej swobody obywatelskiej i brak „przywiązania“ wynagrodziła sobie szczerem przywiązaniem do rodziny p. naczelnika, starając się w miarę sił i możności zapełniać luki w skromnym i nieregularnym deputacie rządowym.

— Ten deputat przynajmniej nigdy nas nie zawodzi — mówiła nieraz pani naczelnikowa, odbierając z rąk służącej garniec ciepłego, tłustego koziego mleka.

I nieraz w umyśle tego lub owego członka rodziny Regulaminiczów jawiła się myśl zdrożna, myśl bluźniercza, że tej opiekuńczej i troskliwej kozie należy się większy szacunek, niż temu, kogo wielu zupełnie błędnie nazywa „dojną krową“...

W ten sposób zgodnie i zbożnie ułożyły się wzajemnie stosunki pomiędzy kozą i rodziną p. naczelnika, stosunki oparte na wzajemnem przywiązaniu i szacunku.

Współżycie pod jednym dachem z rodziną p. naczelnika nie pozostało bez dodatniego wpływu na rozwój umysłowy kozy.

Koza wprawdzie nigdy do rozmowy nie wtrącała się, ale chętnie przysłuchiwała się prowadzonym rozmowom i chętnie obserwowała.

W ten sposób koza zauważyła, że od pewnego czasu p. naczelnik o całą godzinę później wraca z biura i zrozumiała, co znaczy „siódma godzina“. Później koza zauważyła, że p. naczelnik przynosi z biura do domu akta, nad którymi nieraz do późnej nocy ślęczy. Zauważyła także, że p. naczelnik, jego rodzina, a także i ona o wiele lepiej odżywiają się przez pierwsze pół miesiąca, gdy począwszy od 15-go każdego miesiąca Regulaminicze całą nadzieję w niej, w kozie, pokładają.

Tego już koza w żaden sposób pojąć nie mogła.

Postanowiła rzecz zbadać.

I otóż pewnego razu pod koniec miesiąca, kiedy w mieszkaniu Regulaminiczów było chłodno i głodno, koza zakradła się do gabinetu p. naczelnika.

Na biurku leżał stos różnych papierów. Koza wszystkie obwąchała, ale niczego nie mogła się dowiedzieć. Wtem wzrok jej padł na papier, zatytułowany „Do wszystkich“.

— Do wszystkich? — pomyślała koza — a zatem i do mnie i wygłodzona koza rzuciła się na „notę“.

— — — — — — — —

Trzy dni i trzy noce rodzina p. naczelnika żyła w ciągłym niepokoju, czy aby „nota“ nie zaszkodziła kozie.

„Nota“ kozie nie zaszkodziła.

Tylko pewna część prasy podniosła alarm z powodu nieogłoszenia „noty“, winiąc za to rząd.

Śmieszne żądanie, by rząd odpowiadał za kozę p. naczelnika wydziału!

Roman Boski.

Dokoła sprawy rosyjskiej.

Brusiłow na czele Czerwonej Armji. Denikin też się zgłasza.

„New Statesman“ podaje, że przed kilku dopiero tygodniami zaszła b. poważna zmiana w organizacji Czerwonej Armji. Przedtym wszystkiemi operacjami wojskowemi kierował sztab generalny w Moskwie, złożony prawie wyłącznie z oficerów sztabowych carskiej armji. Ale rozkazy i instrukcje sztabu przechodziły przez ręce komisarzy komunistycznych, przyłączonych do jednostek bojowych na froncie.

Gdy w dniach krytycznych ofensywy polskiej zaproszono Brusiłowa na naczelnego wodza, ten zgodził się na to pod warunkiem, że rozkazy jego bezpośrednio dochodzić będą do oficerów na froncie drogą czysto wojskową, tak, żeby każdy oficer mógł wiedzieć od kogo pochodzi rozkaz. Warunek ten, coprawda nie odrazu, przyjęto.

Skutki tej zmiany mogą się okazać podczas obecnych operacji, ale w wyższym jeszcze stopniu przejawią się po skończeniu kampanji, o ile zwycięstwo będzie po stronie Rosji.

Dowiadujemy się od osoby b. wysoko stojącej, że Denikin zawiadomił Brusiłowa, iż chce służyć w armji Czerwonej pod jego komendą w wojnie przeciw Polsce.

Co mówią dr. Guest i pani Snowden.

Korespondent sztokholmski „Timesa“ przytacza rozmowę swą z powracającymi z Rosji delegatami angielskimi dr. Guestem i p. Snowden.

Oświadczyli oni na początku, że nie mogą udzielić szczegółowych informacji, dopóki nie przedłożony będzie raport delegacji w Anglji. Przyznali jednakże, że wiele z tego, co delegacja chciała powiedzieć ludowi rosyjskiemu nie podobało się władzom sowieckim i że delegacja czuła, iż lud pod strachem kar bał się zbliżyć do niej.

Na uwagę korespondenta, że nie świadczy to dobrze o wolności bolszewickiej, dr. Guest wybuchł śmiechem, a korespondent zrozumiał to, jak wyśmiewanie tej wolności.

Pani Snowden dodała, że przywódcom bolszewickim najbardziej nie spodobało się oświadczenie delegatów, że bolszewizm nie ma najmniejszych widoków przeniesienia się do Anglji. „Wierząc w to, czy też nie, dość, że przywódcy bolszwiccy wmawiali w lud, że bolszewizm rozszerza się po całym świecie i że szczególnie zakorzenił się w angielskim ruchu robotniczym. Gniewali się, gdym im powiedziała, że tak wcale nie jest. Wracam do kraju z całkowitą pewnością, że nie mamy czego się uczyć i niczego nie możemy uzyskać od bolszewizmu. Anglja jest b. konserwatywnym krajem, ale socjalizm ma tam więcej widoków powodzenia, aniżeli w Rosji poprzez bolszewizm.

Bolszewików podtrzymuje wojna i nienawiść dla Polaków i obcej interwencji. W tem łączy się cały kraj i w rozmowie z przekonanym zwolennikiem dawnego systemu czuć wzruszenie prawdziwego patrjotyzmu. Gdyby zawarto pokój, na drugi dzień być może nastąpiłaby powszechna reakcja przeciw bolszewikom. Już teraz odczuć można ukrytą, tajną tęsknotę za objawieniem się dyktatora wojskowego, rosyjskiego Napoleona, któryby ujął wszystko w swe ręce“.

Potwierdził to dr. Guest, stwierdzając, że większość ludu rosyjskiego przestała wierzyć w bolszewizm.

Obaj zaświadczyli, że w Rosji panuje głód i szerzą się choroby. Dobrze się mają jedynie urzędnicy sowieccy i armja, doskonale zorganizowana przez carskich oficerów.

Dużo winy delegaci przypisują blokadzie wojnie i niemożności sprowadzania towarów, oraz brakom transportu wewnętrznego, aczkolwiek przyznają, że Swerdłow uczynił b. dużo dla naprawy stosunków kolejowych.

Gruzja i Azerbejdżan.

Depesza z Konstantynopola donosi, że między Gruzją a Azerbejdżanem zawarty został traktat pokojowy. Tyfliski okręg pozostaje przy Gruzji, tak samo most nad Poly i most nad Kram. Obszar 5-kilometrowy dokoła pierwszego mostu, a 15-kilom. dokoła drugiego stanowić ma strefę neutralną. Gruzja okupować będzie okręg Zakotały do chwili rozstrzygnięcia jego losu przez komisję mieszaną.

Donoszą też o przybyciu do Tyflisu misji bolszewickiej z 50 osób, składającej się z sekcji wojskowej, dyplomatycznej i ekonomicznej.

Z drugiej strony „Times“ donosi, jakoby czerwona armja, wkraczając do Elizawetpolu, próbowała rozbroić tamtejszą policję, która stawiła opór. Doszło do gwałtownych walk, do bombardowania miasta, które zostało wzięte w ataku. Czerwona armja miała się znęcać nad mieszkańcami i zabić do 15 tys. mahometan. Tatarzy mieli powstać przeciw bolszewikom, którzy mieli zaaresztować własnych szefów i oddać w ręce „czrezwyczajki“.

Głód w Rosji.

Na kongresie Partji Pracy w Scarborough (o którym napiszemy obszerniej) pos. Tom Shaw, uzasadniając swą rezolucję o konieczności zawarcia pokoju z Rosją, oświadczył:

„Chociaż warunki życia w Berlinie i Warszawie są złe, to jednakże warunki w ośrodkach przemysłowych Rosji są jeszcze gorsze. Widziałem w Petrogradzie i Moskwie robotników, spożywających na obiad pół śledzia surowego z kromką chleba i talerz kaszy bez mleka i bez cukru. Było to najlepsze jedzenie, jakie otrzymywali. Żaden entuzjazm, żadne sztandary nie mogą ukryć faktu, że stopniowo wygładzają się, a wierzą, że jest to skutkiem blokady i popierania przez Anglję wojny z Rosją“.

Cziczerin do Mustafy Kemala.

4-go czerwca Cziczerin wystosował iskrówkę do przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego w Angora — Mustafy Kemala.

Cziczerin poświadcza odbiór listu Kemala, wyrażającego chęć nawiązania stosunków z Rosją sowiecką i wyraża zadowolenie z zasad, na których Kemal pragnie oprzeć swą politykę zagraniczną. Zasady te są: 1) uznanie niepodległości Turcji, 2) włączenie do Turcji ziem bezprzecznie tureckich, 3) ogłoszenie niepodległej Arabji i Syrji, 4) nadanie prawa stanowienia o sobie Armenji tureckiej, Kurdistanowi, obszarowi Batumskiemu, Tracji wschodniej i wszystkim ziemiom o ludności mieszanej. Ma być zarządzony plebiscyt dla wszystkich mieszkańców i emigrantów, 5) uznanie praw mniejszości narodowych na obszarze nowego państwa tureckiego na wzór praw, przyznanych mniejszościom w najbardziej liberalnych państwach Europy, 6) oddanie spraw cieśnin do rozstrzygnięcia konferencji państw graniczących o Morze Czarne, 7) zniesienie kapitulacji i kontroli ekonomicznej ze strony państw obcych, 8) zniesienie obcej strefy wpływów“ wszelkiego rodzaju.

W drugiej części noty Cziczerin wyraża gotowość pośredniczenia Rosji przy uregulowaniu spraw tureckich i azjatyckich.

Zaproszenie na kongres III Międzynarodówki.

„Daily Herald“ otrzymał zaproszenie, podpisane przez Zinowjewa i Radka, wzięcia udziału w kongresie III-ej Międzynarodówki, rozpoczynającym się 30 lipca.

Zaproszenie adresowane jest do:

Wszystkich partji i grup komunistycznych,

wszystkich sydykatów,

wszystkich organizacji komunistycznych kobiet,

wszystkich lig młodzieży komunistycznej,

wszystkich organizacji pracy, godzących się na zasady komunistyczne i do

wszystkich uczciwych (!!) robotników.

Czyżby uczciwi robotnicy znajdowali się poza wszystkiemi wymienionemi organizacjami? W takim razie żaden z nich nie przybędzie na kongres.

Obrady Sejmowe.

Sesja trzecia. — Posiedzenie 156.

Wobec natłoczonej Izby i galerji przedstawił wczoraj nowy prezydent ministrów swój program rządowy. Program? Pod tą nazwą zwykle rozumie się szereg najważniejszych zadań z dziedziny polityki wewnętrznej i zewnętrznej, które będący u władzy, lub dochodzący do władzy rząd zamierza wcielić w życie. Otóż pod tym względem program p. Grabskiego jest idealnie pusty. Nie mówił nic, co zamierza robić i jak robić, natomiast mówił o tem, czego inni przed nim jeszcze nie zrobili. A więc p. Grabski, objąwszy kierownictwo rządu obliczył, że pozostało jeszcze w dziedzictwie po p. Skulskim przeszło 70 projektów rządowych z ustawami dla Sejmu. Roboty więc wbród! „Samo już przyczynienie się do tego, żeby te projekty choć w jakimkolwiek możliwem tempie dochodziły do światła dziennego, potrzebnego krajowi, jest już pewną częścią programu" — oświadcza skromnie kwiecistym, lecz niezbyt zrozumiałym językiem p. Grabski.

Wiedząc doskonale, że rząd jego opiera się na reakcji sejmowej, a więc żadnego kredytu niema ani u posłów włościańsko - robotniczym, ani tem mniej w szerokich masach społeczeństwa, p. Grabski melacholijnie i ostrożnie zapowiada, że „stawia sobie za cel wyczuwać to, co stanowi wolę większości Sejmu (której? Czy tej, do której prawica nie dopuściła, czy tej, której rząd p. Grabskiego nie posiada? Zap. Spraw.) „kierować się tą wolą i oblec ją w skuteczny czyn". Ładny program, nieprawdaż?

Ażeby pokazać posłom włościańskim, że nie zapomniał o ich istnieniu, p. Grabski przypomniał uchwały Rady Ministrów w sprawie reformy rolnej, przyczem jednym tchem pogłaskał obszarników z prawicy zapewnieniem, że wywłaszczenie ma być połączone z równoczesnem określeniem wszystkich gwarancji prawnych, aby to wywłaszczenie było istotną reformą, nie krzywdzącą nikogo (?!) a jednak dającą ludowi jaknajwiększą możność tworzenia własnych gospodarstw". Też program, nieprawdaż?

„Co się tyczy sekwestru, to sprawa ta leży w ręku samego Sejmu. A rząd będzie się starał wypośrodkować (!), co będzie w chwili obecnej odpowiednie" — oto jeszcze próbka zwalenia z bark swego rządu jakiegokolwiek posądzenia o cień programu.

Następnie p. Grabski mówił o konieczności udoskonalenia administracji i o tem, że do programowego omówienia nadawałaby się także dziedzina „rozrzutności i oszczędności". Tak, nadawałby się, ale nie dla p. Grabskiego i nie w chwili obecnej. Albowiem p. Grabski nie może dziś dłużej o tych tematach mówić, gdyż stajemy w obliczu zagadnienia większego ponad to, co stanowi program udoskonaleń w Polsce, a stajemy w obliczu „konieczności zatroszczenia się o sam byt Państwa!

I tu p. Grabski z właściwym sobie patosem i łezką mówi o konieczności utworzenia „Rady Obrony Narodowej" i przekłada ustawę odpowiednią w formie wniosku naglego.

Widzimy więc, jak p. Grabski zabezpieczył się wobec niebezpieczeństwa „programowego". Zaproponował Sejmowi, żeby wyrzekł się swej władzy na rzecz Rady, w której rej wodziłaby prawica, zaprowadziłoby się rządy samodzierżawne Endecji pod pokrywką obrony państwa — czyż nie piękny program!

Kraj cały ugina się pod ciężarem wojny, drożyzny, wzmagającej się reakcji, a p. Grabski przychodzi z hasłem wzmożonej wojny. Pokój? Owszem. P. Grabski bąknął coś, że pragnie tego niezmiernie szczęśliwego dnia, kiedy można będzie powiedzieć: mamy pokój", ale na tym wylewie uczucia skończyło się. P. Grabski nie chce pokoju poniżenie i hańby. Ale polityka imperjalizmu i zachłanności endeckiej, podszyta frazesami i ogólnikami o szczęściu pokoju, jako o czemś niezmiernie dalekiem, o czem tylko marzyć można — tylko do poniżenia i hańby prowadzić może.

Po przemówieniu p. Grabskiego Izba większością głosów przyjęła nagłość ustawy o „Radzie Obr. Nar.". Nie głosowała za nagłością tylko frakcja posłów naszych.

Zarządzono przerwę kilkugodzinną, podczas której kluby obradowały nad tem, jakie zająć stanowisko wobec ustawy, której drugie czytanie miało się odbyć po pauzie.

O godz. 8¾ wszczęto dalsze obrady. Pierwszy zabrał głos tow. Daszyński, mowę którego podamy osobno. Wykazał on całą nicość owej Rady Obrony Narodowej, o ile ma być tylko formą dla niewiadomo jakiej polityki.

Podkreślenie przez mówcę, że tylko rząd robotniczo - włościański może sprostać zadaniom chwili obecnej, znalazło na ławach lewicy gorący poklask. Mimo spokojnego tonu mowy tow. naszego prawica nie wytrzymała, a jeden z gorętszych endeków wprost zawołał: „Przestań pan mówić!" Do tego stopnia uszy endeckie nie znoszą prawdy.

Początek o god. 4 min. 30. Sekretarz odczytuje kilkanaście interpelacji.

Z porządku dziennego załatwiono trzy punkty, mianowicie, przyjęto bez dyskusji ustawę o przedłużeniu okresów przedawnienia dla pewnych pretensji codziennego obrotu w b. zaborze austrjackim.

Następnie przyjęto ustawę o ulgach w spłacaniu zaległych procentów od intabulowanych wierzytelności, tudzież zaległych podatków i danin publicznych w okręgu sądu apelacyjnego we Lwowie.

Wreszcie odesłano do komisji konstytucyjnej wniosek pos. Buzka w sprawie ustawy konstytucyjnej o statucie organicznym województwa śląskiego.

Zabrał głos p. Wł. Grabski, którego mowę streściliśmy we wstępie sprawozdania.

Na zakończenie swego przemówienia p. Grabski odczytał projekt ustawy „Rady Obrony Narodowej", której najważniejszy punkt brzmi:

W skład Rady wchodzą: Naczelnik Państwa, marszałek Sejmu, prezes Rady Ministrów, ministrowie: spraw wewnętrznych, spraw zagranicznych, spraw wojskowych, skarbu, kolei i aprowizacji, 5 przedstawicieli wojskowości, wyznaczonych przez Naczelnego Wodza wojsk polskich, 10 posłów do Sejmu ustawodawczego, wyznaczonych przez Sejm. W zastępstwie Naczelnika Państwa przewodniczy Radzie prezydent ministrów.

Do zakresu Rady należy: decydowanie o wszystkich sprawach, związanych z prowadzeniem i zakończeniem wojny, oraz z zawarciem pokoju; wydawanie w tych sprawach rozporządzeń i zarządzeń. Wszystkie rozporządzenia i zarządzenia Rady podlegają natychmiastowemu wykonaniu. Takie rozporządzenia, które wymagają uchwały Sejmu, powinny być na najbliższem posiedzeniu Sejmu przedłożone przez marszałka Sejmowi do zatwierdzenia. Rada rozpatruje sprawy na wniosek Naczelnika Państwa, marszałka, prezydenta ministrów lub 5 członków Rady. Decyzje Rady zapadają zwykłą większością głosów. W razie równego podziału głosów — rozstrzyga głos przewodniczącego. Biurowością Rady kieruje prezydent ministrów. Rada zostaje rozwiązana mocą uchwały sejmowej.

W dyskusji pierwszy zabiera głos tow. Daszyński.

Po tow. Daszyńskim przemawiał w imieniu „Wyzwolenia" poseł Rataj, który oświadczył się za Rządem centrowo - lewicowym, a na ową „Radę" zgadza się tylko dlatego, aby nie zaniedbać żadnego środka w tem ciężkiem położeniu.

Poseł Głąbiński z wielkim patosem powiada, że nie należy w tak groźnej sytuacji patrzeć, kto jest w Rządzie. (Ale ten sam p. Głąbiński i jego stronnictwo grozili „kosami" Rządowi Witosa - Daszyńskiego). P. Głąbiński oświadcza, że jego stronnictwo ma też „lud" za sobą. Wszystkie partje powinny się dziś łączyć. P. Głąbiński wśród śmiechów lewicy oświadczył, że w sprawie „Rady" idzie za Naczelnym Wodzem.

P. Trciński z Nar. Zjedn. Ludowego krótko oświadczył, że Rząd centrowo - lewicowy to jedna sprawa, a „Rada" — to druga. Radę trzeba stworzyć zaraz, a Rząd centrowolewicowy zaraz nie powstanie.

P. Czerniewski od chadeków z wielkim patosem mówił, że wierzy p. Grabskiemu, iż spełni to, co mówił. Dlatego jego Rząd popiera.

Poseł Fichna (N. P. R.) jest za Radą obrony narodowej, ale pod warunkiem, że będą w niej miały stanowczą przewagę żywioły, mające zaufanie u szerokich mas, przedstawiciele robotników i chłopów.

P. Rudziński („Wyzwolenie") bardzo stanowczo oświadcza się za Rządem chłopskorobotniczym.

P. Stapiński ostro atakuje prawicę, przeciwny jest Radzie, jedyne wyjście widzi w utworzeniu Rządu chłopsko - robotniczego.

P. Rosset (Zjedn. mieszcz.) „nic nie ma" przeciwko Rządowi chłopsko - robotniczemu pod warunkiem, że... nie będzie chłopsko-robotniczym, tylko koalicyjnym wszystkich klas.

Dyskusję zamknięto, przeciwko czemu ostro zaprotestował pos. ks. Okoń.

Przystąpiono do głosowania. Wniosek utworzenia „Rady" przyjęto ogromną większością. Poprawka posła Rataja, dotycząca zmniejszenia składu Rady (3 przedstawicieli Rządu, 3 przedstawicieli armji, 8 przedstawicieli Sejmu) upadła Z. Z. S. P. nie brał udziału w głosowaniu.

Prawica chciała zaraz przyjąć wniosek w 3-iem czytaniu. Przeciwko 3-iemu czytaniu oświadczyła się lewica — według regulaminu, 30 głosów przeciw wystarcza, aby nie było 3-go czytania zaraz po drugiem.

Wobec tego dowcipny p. Radziszewski zaproponował, aby — ponieważ jest już godz. 11-ta, zrobić przerwę 70-minutową i w ten sposób „nazajutrz" odbyć trzecie czytanie.

Marszałek jednak nie zgodził się z tym kalendarzowym dowcipem — i odłożył trzecie czytanie na dziś. **Posiedzenie o godz. 11-ej przed poł.**

Bolszewicy neokapitalizmu.

Ministerjum przemysłu i handlu regulowało dotychczas obrót towarowy z zagranicą. Olbrzymi przywóz a bardzo mały wywóz niepokoił naszych ekonomistów. Bilans handlowy zamknęła Polska, w najlepszym dla siebie miesiącu 1920 stosunkiem przywozu do wywozu jak 100 : 5.

Jedną z przyczyn niskiego stanu naszej waluty jest zbyt mały wywóz towarów z Polski. Za zakupywane za granicą towary, a potrzeba ich dużo nietylko dla wyżywienia ludności (mąka, ryż, tłuszcze, ryby, strączkowe), ale dla uruchomienia przemysłu (maszyny, parowozy, inwentarz, surowce) jak i dla celów wojskowych czy sanitarnych, płacimy zadrukowanymi papierkami, co niesłychanie obniża kurs marki polskiej zagranicą. Gdybyśmy płacili towarami, których mamy dla siebie za dużo, świadczyłoby to dodatnio o naszym porządku gospodarczym i wpływałoby korzystnie na kurs marki polskiej. Stąd wniosek, że trzeba koniecznie podnieść wywóz.

Dotąd zupełna zgoda i na przedstawienie stanu rzeczy i na wniosek stąd wyciągnięty Ale na pytanie, jak podnieść wywóz mamy dwie odpowiedzi.

My odpowiadamy, że trzeba podnieść produkcję, a teoretycy paskarstwa twierdzą, że należy zaprowadzić wolny handel. Trzeba bez żadnych ograniczeń wywieść wszystko to, co zagranica kupi i co zagranicą ma lepszą cenę, a sprowadzić to, co nam potrzeba, co zagranicą jest tańsze aniżeli u nas. W ten sposób można uszczęśliwić społeczeństwo, przyczym n. p. poseł Brun za społeczeństwo uważa siebie i ludzi tego samego co on procederu. Ponieważ jednak nieograniczenie wolny handel, najlepszy środek do napełnienia wielkiej kieszeni Bruna (nie mamy jego osobiście na myśli, tylko uważamy go za typ) może się stać niebezpiecznym przez wywołanie rozruchów, ba, nawet rewolucji, przeto nie można rozciągnąć wolnego handlu na produkta rolne. Z tym musi się Brun z bólem serca zgodzić, a więc i na pewne ograniczenia. Dla Brunów najlepiej byłoby, gdyby te ograniczenia istniały tylko na papierze, zwłaszcza, że zbliża się koniec wojny i otwiera możliwość handlu z Rosją, wygłodzoną, pożądającą wszelakiego rodzaju towarów, a rokującą szalone zyski dla eksporterów i importerów. Zawadą do tego świetnego interesu są pewne skrupuły, podyktowane ogólnym interesem, który musi mieć każdy minister handlu i przemysłu, choćby nim był p. Olszewski, mąż zaufania przemysłowców. Trzeba mu tedy odebrać wpływ na regulowanie obrotu towarowego z zagranicą. Nie poprawi się przeto waluty, ale poprawi się znakomicie interesa eksporterów i importerów. Tą myślą wiedziony poseł Wierzbicki przedłożył komisji skarbowo-budżetowej swoją przeróbkę rządowego projektu ustawy o obrocie towarowym z zagranicą. Jak ten projekt wygląda?

Zainteresowane gałęzie gospodarstwa (a więc przedewszystkiem handel) wytwarzają z własnej inicjatywy Izby przywozu i wywozu (art. 7). To jest tyle Izb, ile jest gałęzi gospodarstwa zainteresowanych w przywozie lub wywozie, a tak silnych gospodarczo lub tak licznych, że znajdują w sobie dość inicjatywy do zawiązania się w osobną Izbę. Zaś z przedstawicieli poszczególnych gałęzi gospodarstwa, niezorganizowanych w Izby przywozu i wywozu, tworzy minister przemysłu i handlu, w miarę potrzeby, w poszczególnych okręgach wytwórstwa i handlu, okręgowe urzędy przywozu i wywozu (art. 9). Są to zatem dwa typy jednorzędnej zresztą organizacji. Izby obejmują potężniejsze gałęzie paskarstwa, okręgi obejmują wszystkich drobniejszych paskarzy w pewnym terytorjum. Izby tworzą się z własnej inicjatywy, okręgi tworzy minister przemysłu i handlu.

Zakres ich działania jest dla obu jeden i ten sam (art. 11 i 12). Nadbudowa obu tych organizacji powstaje autonomicznie. Zarówno Izby jak i Okręgi wybierają swoich przedstawicieli do Głównego urzędu przywozu i wywozu w liczbie od 1 do 3, z prawem jednak jednego głosu dla każdej Izby i każdego Okręgu. Zatem w Głównym urzędzie ilość głosów organizacji paskarstwa jest nieograniczona. Główny urząd stanowi tedy rodzaj Rady delegatów paskarzy, która bezpośrednio po dyktatorsku rządzi przywozem i wywozem, a więc i gospodarstwem spożywców.

Ponieważ spożywcy tworzą olbrzymią większość społeczeństwa, mamy tedy do czynienia z dyktaturą mniejszości, a więc z bolszewizmem kapitalizmu.

Jaki jest bowiem zakres działania tej organizacji?

Sowiet paskarzy (Główny urząd) orzeka:

1) które towary (art. 13)
   a) wolno przywozić i wywozić — za osobnem pozwoleniem;
   b) wolno przywozić i wywozić bez pozwolenia;
   c) których towarów przywozić lub wywozić nie wolno.

2) Zwalnia poszczególne partje towarów od zakazu przywozu lub wywozu.

3) Przedstawia wnioski, dotyczące:
   a) walut, za które mogą być towary za granicą sprzedawane;
   b) wysokości opłat i premji wywozowych.

4) Normuje ilość towarów do wywozu, w miarę potrzeby do przywozu.

5) Ustala sposób postępowania Izb i Okręgów przywozu i wywozu, a zatem i wysokość opłat (łapówek), pobieranych przez nie za pozwolenie przywozu i wywozu.

6) Ustala zasady ruchu tranzytowego przez Polskę i wydaje pozwolenia tranzytowe.

7) Zatwierdza wnioski Izb i Okręgów, odnoszące się do ustalania ilości towarów wywozowych przeznaczonych dla osób prywatnych na wymianę, jakoteż wnioski odnoszące się do planu gospodarowania temi ilościami.

Natomiast Izby, tudzież Okręgowe urzędy przywozu i wywozu:

1) Udzielają pozwoleń na przywóz lub wywóz, ustanawiają ceny towarów wywożonych, ustalają zysk wywozowy, warunki płatności, akredytyw, terminy wpłacania waluty.

2) Przedstawiają Głównemu urzędowi wnioski, odnoszące się do:
   a) ustalania ilości towarów wywozowych, przeznaczonych na wymianę dla prywatnych osób,
   b) ilości towarów na wywóz,
   c) oznaczenia walut, za które wywożący mają sprzedawać towar,
   d) wysokości opłat i premji wywozowych,
   e) przydzielenia walut zagranicznych importerom surowców.

3) Rozdzielają między poszczególnych eksporterów ilość towarów wywozowych, przeznaczonych na wymianę.

4) Prowadzą statystykę, zdają sprawozdania, zbierają wiadomości o cenach i służą niemi importerom i eksporterom.

Opłaty wywozowe pobiera minister skarbu jako procenta od zysku wywozowego. Przyczym ustawa ustala, że zysk wywozowy jest to różnica między ceną przeciętną na odbiorczym rynku zagranicznym, a kosztami zarówno produkcji, jak i przewozu, do których wolno doliczyć godziwy zysk eksportera.

Chcielibyśmy widzieć tego idjotę, który w tych warunkach choć feniga opłat zapłaci skarbowi.

Ponadto projekt ustawy powiada, że ktoś (kto — nie wiadomo) ustala osobne dodatki do cen wewnętrznych tych towarów, których ceny reguluje państwo, o ile wytwórnie tych towarów wymagają wkładu na cele odnowień technicznych i o ile te towary potrzebne są dla fabryk pracujących na eksport. Dodatki te płacić mają albo wszyscy spożywcy, albo fabryki pracujące na eksport.

Na posiedzeniu komisji poseł Moraczewski zażądał zastąpienia pierwszych 12 artykułów tego projektu jednym opiewającym: „Minister przemysłu i handlu reguluje obrót towarowy z zagranicą zgodnie z postanowieniami niniejszej ustawy".

Posłowie Wierzbicki, Brun i Kolischer w kolejnych przemówieniach wykazywali, że w takim razie cała ustawa nie ma dla nich żadnego interesu. Nie chodzi im o postanowienie, regulujące handel, ale o ustawę, organizującą handlujących z zagranicą.

Za wnioskiem posła Moraczewskiego głosowali: P. P. S., „Wyzwolenie" i N. P. R., wniosek upadł.

Wobec tego poseł Moraczewski zażądał dopuszczenia organizacji spożywców zarówno do Głównego urzędu przywozu i wywozu, jak i do Okręgowych urzędów Na to ci sami obrońcy paskarzy, oświadczyli, że z chwilą, gdyby organizacja nie była wyłączną domeną eksporterów i importerów, sprzeciwią się całej ustawie. Wniosek upadł również.

Poseł Moraczewski postawił wówczas wniosek wyjęcia rządowych wywozów i przywozów z pod działania tej ustawy. Wywiązała się długa i ciekawa dyskusja, w której między innymi pos. Maślanka sprzeciwił się temu wnioskowi motywując, że chłopi uprawiający tytoń są zainteresowani w powstrzymywaniu rządowych zakupów tytoniu zagranicznego. Również nie przyszło do głosowania nad artykułem, określającym zysk wywozowy, jakoteż nad artykułem, określającym prawo nakładania dodatków do cen wewnętrznych na towary, których ceny reguluje rząd.

Dalszy ciąg posiedzenia we czwartek.

Kronika sejmowa.

Wczoraj od południa do godz. 3-ej odbywały się pod przewodnictwem Marszałka Sejmu obrady przewodniczących klubów z udziałem Naczelnika Państwa, p. Wł. Grabskiego i gen. Sosnkowskiego. Przedmiotem obrad była sprawa utworzenia „Rady obrony narodowej". Obrady były poufne.

Kronika polityczna

Metody klerykałów polskich w Ameryce.

Polskie pisma, w Ameryce wychodzące, podają następujący tekst depeszy wysłanej do ambasady polskiej w Waszyngtonie:

„Poselstwo Polskie w Waszyngtonie.

Uważam za swój obowiązek zawiadomić

Pana, że wiec Wacława Sieroszewskiego odbył się wczoraj w jednej z najlichszych hal miasta, że hala była okrążona przez policję i że w ostatniej chwili policja wydała zakaz przemawiania w innym, niż angielski, języku i że zakaz został zniesiony jedynie na skutek energicznego protestu obecnych obywateli amerykańskich. Wszystko to sprawili ksiądz Jakób Gryczka, ksiądz Franciszek Kasaczan i Jakób Dembiec, którzy denuncjowali Sieroszewskiego wobec majora miasta i wystarali się o zerwanie kontraktu na wynajem hali w teatrze. Ludność nie znajduje dość silnych słów, aby potępić akcję tych denuncjantów.

L. Jeziorański, Zarz. tygodnika „Górnik“.

Depesza ta jest krótką, ale w sposób dosadny świadczy o niesłychanych wprost metodach walki, jakiemi operuje klika endecko-klerykalna w stosunku do swych przeciwników politycznych. Denuncjacje, prowokacje, kłamstwo — oto środki amerykańskich założycieli „Rzeczypospolitej“, panów Strońskich, Teodorowiczów, Dubanowiczów, Skrudlików i t. p.

Kronika zagraniczna.

Sprawa Śląska Cieszyńskiego w prasie zagranicznej. „New Statesman“ z d. 19 czerwca ogłasza list niejakiego Aleksandra Broza, w którym ten broni poglądu, że Śląsk Cieszyński winien należeć do Czech. A to dlatego, że okręg ten potrzebny jest Czechom ze względów ekonomicznych, podczas, gdy Polska ma dość węgla w zagłębiu Dąbrowskiem i na Śląsku Górnym. Zasada etnograficzna nie może stać ponad koniecznościami ekonomicznemi, ale w danym wypadku i względy etnograficzne przemawiają na korzyść Czechów, albowiem, podług Broza, w Cieszyńskiem jest 125 tys. Czechów, 80 tys. Niemców, 120 tys. Polaków i 100 tys. Ślązaków (!), którzy nie są ani Czechami ani Polakami, ale pragną pozostać przy Czechach.

Tak to Czeci wynaleźli sobie usłużnego Ślązka (pół-Polaka, pół-Czecha) dla skaptowania opinji Zachodu.

A polakożerczy organ, tropiący wszędzie imperjalizm, z wyjątkiem angielskiego, chętnie drukuje brednie ślązakowskie.

Klęska inicjatorów S. S. S. w Krakowie.

„Naprzód“ donosi:

Zachęceni „bohaterskiemi“ czynami warszawskich łamistrajków z S. S. S. (Stronnictwo Samopomocy Społecznej) podczas ostatniego strajku w miejskich zakładach użyteczności publicznej w Warszawie, endecy i klerykali krakowscy przystąpili w myśl wydanej przez nich przed kilku tygodniami odezwy (napiętnowanej w „Naprzodzie“), do zorganizowania takiej „organizacji“ pod nazwą „Ligi antybolszewickiej“ w Krakowie. W tym celu zwołali na niedzielę 27 czerwca do sali Rady powiatowej zebranie konstytuujące.

Wśród zebranych, prócz garstki „wyższej“ inteligencji: profesorów uniwersytetu (między innymi dr. Morawski, Estreicher, Krzyżanowski), księży i kilku majstrów szewskich — przeważali zorganizowani robotnicy. Zebranie, z początku spokojne, miało przebieg burzliwy.

Jako referent wystąpił p. Mutermilch z Warszawy.

Zaraz na wstępie robota zaczęła się łamać, gdy prof. Lutosławski zakwestjonował kompetencję organizowania SSS przez p. Muttermilcha, poddając w wątpliwość jego katolicyzm i narodowość polską. (P. Muttermilch jest neofitą). Po prowokującem robotników przemówieniu znanego z wystąpień na wiecach w „Sokole“ indywiduum szewca Surówki, który twierdził, że strajki robią robotnicy za pieniądze bolszewickie, zabrał głos referent p. Muttermilch i począł czytać referat, zwrócony przeciw Żydom i socjalistom. Referat był bałamutny i czynił wrażenie, że pisał go jakiś oszalały na punkcie masonerji klerykał.

Najciekawsze było określenie celów S. S. S. Jaki cel ma S. S. S. Oto S. S. S. ma „jednoczyć chrześcijańskie żywioły, które mają objąć rządy (sic!). Liga antybolszewicka ma w myśl tych idei organizować wszystkie oddziały!

W dyskusji, w której zabierali głos towarzysze-robotnicy, zdemaskowano całą prowokatorską robotę endecko - klerykalnej reakcji.

Gdy jeden z tow. napiętnował wrogą państwu, politykę klerykałów i endeków, przewodniczący ks. Wądolny oświadczył że musi z powodu pilnej sprawy... opuścić zebranie. Przewodniczył następnie dr. Kowalski, jeden z organizatorów zebrania. W końcu tow. Bednarczyk przedłożył następującą rezolucję:

„Ze względu, że w Polsce niema bolszewizmu, zgromadzeni nie widzą potrzeby stwarzania jakiejkolwiek akcji antybolszewickiej, a nawet domagają się rozwiązania S. S. S. w Warszawie, ponieważ są przekonani, że działalność taka może prowokować klasę robotniczą i wywołać ferment w społeczeństwie, który mógłby wyjść na niekorzyść naszej Ojczyzny“.

Zabrał głos obecny na zebraniu pastor Michejda i oświadczył się przeciw organizowaniu „Ligi antybolszewickiej“. Z zarzutami bolszewizmu trzeba być ostrożnym.

Niemało kłopotu było przy głosowaniu nad rezolucją. Przewodniczący Kowalski proponował wniosek odraczający uchwałę do drugiego posiedzenia. Zebrani domagali się jednak uchwalenia rezolucji. Wkońcu dr. Kowalski prosił o zwolnienie z obowiązku przewodniczącego, bo nie może poddawać rezolucji pod głosowanie, ponieważ się z nią nie zgadza. Prośbę uwzględniono i powołano tow. Grochala na przewodniczącego. Rezolucję tow. Bednarczyka uchwalono wszystkiemi głosami przeciw 1 głosowi referenta.

Tak sromotną klęską skończyła się pierwsza próba endecko - klerykalnej reakcji celem zaszczepienia w Krakowie S. S. S.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 30 czerwca.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego W. P. z dnia 30 czerwca 1920 r:

Między Dźwiną a Berezyną ożywiona działalność wywiadowcza

Między Borysowem a Bobrujskiem bolszewicy usiłowali przprawić się przez Berezynę, zostali jednak z wielkiemi stratami odparci.

Podczas nakazanego odwrotu na Polesiu, oddziały nasze na tym odcinku stoczyły krwawe walki z nieprzyjacielem celem osłonięcia planowej ewakuacji Mozyrza i Kalenkowicz. W akcji tej nietylko, że cel bezpośredni został osiągnięty, ale w lokalnych kontratakach piechota nasza rozbiła atakujące kolumny bolszewickie, wzięła kilkanaście karabinów maszynowych i jeńców, wobec czego dalszy odwrót odbywa się bez nacisku.

Na południowym odcinku grupy poleskiej oddziały ochotnicze pod dowództwem gen. Bałachowicza dokonały śmiałego wypadu w kierunku Sławeczna, gdzie zniszczyły i rozproszyły tabory nieprzyjacielskie, zdobywając dwa karabiny maszynowe i biorąc kilkudziesięciu jeńców.

Na południe od Olewska w rejonie Kaszyczyzny i Zubkowicz zostały rozproszone silne oddziały nieprzyjacielskie.

Po zaciętej walce, jaką oddziały nasze stoczyły wczoraj z kawalerją nieprzyjacielską w rejonie Korca, nieprzyjaciel na tym odcinku zachowuje się pasywnie, przegrupowywując się do dalszej akcji.

Na wschód od Szepietówki nieprzyjaciel obsadził Połonne, którą to miejscowość wojska nasze już przedtem na rozkaz bez walki opuściły.

Na Podolu na linji Szepietówka — Ostropol — Łatyczów — Bar — Mohylów utarczki patroli wywiadowczych.

Zastępca szefa sztabu generalnego
(—) Kuliński generał-podporucznik.

Na Warmji i na Mazurach.

Olsztyn, 30 czerwca.

(P. A. T.). Ze Szczepankowa, powiatu ostrowskiego, donoszą, że kontrolerzy polscy przy listach w tym powiecie są tak teroryzowani przez Niemców, że w obawie o własne życie chcą ustąpić. P. Pawłowski ze Szczepankowa ma za sobą, gdziekolwiek się ruszy, dozorcę osobistego w osobie niemieckiego sackhauera, który go nie opuszcza. Żandarmerja pod wszelkiemi pozorami robi mu wielkie trudności i gwałcąc prawa konsytucyjne, coraz to robi u niego nową rewizję pod rozmaitemi pretekstami. W tym samym powiecie p. Strzelecka z Dużego Młyna, naznaczona kontrolerką polską dla list wyborczych, doznaje tych samych nieprzyjemności. Zarządzający gorzelnią, gdzie p. Strzelecka pracuje, zagroził jej, że jeśli nie porzuci swych funkcji, zostanie wydaloną z pracy.

Olsztyn, 30 czerwca.

(P. A. T.). Komisja międzysojusznicza opublikowała we wszystkich pismach wezwanie ażeby w czasie przygotowawczym plebiscytowym przed 15 lipca obie partje wstrzymały się od wszelkich wybryków, ażeby spokój i porządek zachowany był w całym kraju. Jednocześnie komisja ogłasza, że od 29 b. m. dozwolone jest na nowo wywieszanie chorągwi urządzanie zebrań i innych manifestacji publicznych, pod warunkiem, że te ostatnie będą zgłaszane w komisji na 48 godzin przed ich odbyciem.

Olsztyn, 30 czerwca.

(P. A. T.). Wracający dziś rano ze zjazdu kół śpiewackich w Gieczwałdzie uczestnicy zostali napadnięci w pociągu między Bizelem i Herrnsdorfem przez bandy w sile 100 ludzi. Na p. Hahna rzucono się z nożem w ręku i chciano go wyrzucić z pociągu.

Po przybyciu do Olsztyna pobito go na dworcu jeszcze raz.

W Gdańsku

Gdańsk, 30 czerwca.

(P. A. T.). Komisarz ententy sir Reginald Tower wyjechał na krótki pobyt do Brukseli, gdzie weźmie udział w rozpoczynających się tam obradach konferencji.

Gdańsk, 30 czerwca.

(P. A. T.). W myśl dotychczasowych układów gospodarczych polsko gdańskich do gospodarczego urzędu cłowego przedzieleni zostali polscy urzędnicy cłowi, którzy clić będą wspólnie z gdańskimi urzędnikami cłowymi towary przychodzące dla Polski do Gdańska.

Gdańsk, 30 czerwca.

(P. A. T.). Najbliższe plenarne posiedzenie gdańskiego prawodawstwa odbędzie się w przyszły poniedziałek

Kwestja cieszyńska

Praga, 30 czerwca.

Czeskie biuro prasowe donosi: Minister spraw zagranicznych Benesz wysłał wczoraj oficjalne sprawozdanie na konferencję ambasadorów o stanowisku czesko-słowackiego parlamentu w kwestji cieszyńskiej. Dr. Benesz Benesz konstatuje w swojem sprawozdaniu — że obie komisje spraw zagranicznych wypowiedziały się za przeprowadzeniem plebiscytu na Śląsku Cieszyńskiem, Spiszu i Orawie.

Echa zamordowania prof. Wizimierskiego.

Nowy Targ, 30 czerwca.

(P. A. T.). Wydobyte pod Sremowcami z Dunajca zwłoki ś. p. prof. Wizimierskiego zostały wczoraj poddane obdukcji lekarskiej. Sekcję zwłok przeprowadzali lekarze z Nowego Targu: dr. Janikiewicz i dr. Tuerschmidt, oraz dwaj lekarze węgierscy. Sekcja stwierdziła morderstwo przez pobicie, a następnie przez utopienie. Serce, jak stwierdzono, było zdrowe tak, iż zgon skutkiem porażenia serca jest wykluczony. Na głowie znaleziono tak ciężkie ślady pobicia, że gdyby ś. p. prof. Wizimierski nie był utopiony, przeszedłby niewątpliwie ciężką chorobę mózgową. Zwłoki znaleziono doszczętnie obrabowane. Po ukończonej sekcji zwłoki przewieziono do Laps Niższych, gdzie we czwartek o godz. 11-ej rano odbędzie się pogrzeb

Zjazd Ligi Kobiet.

Lwów, 29 czerwca.

(P. A. T.). Zjazd Ligi Kobiet obradował we Lwowie przy licznym udziale delegatek z Warszawy, Radomia, Piotrkowa, Włocławka, Olkusza i innych miast. Zjazd uchwalił: podjąć działalność w kierunku społeczno-politycznym lewicowym. Dalej rozciągnąć opiekę społeczną nad dziećmi, zwłaszcza sierotami po żołnierzach, opiekę nad żołnierzem - inwalidą i żołnierzem czynnym. Postanowiono, że zadaniem Ligi kobiet powinno być też zwalczanie lichwy i paskarstwa. Zjazd postanowił wysłać delegację do ziem objętych plebiscytem.

Misja Krasina.

Gdańsk, 29 czerwca.

(P. A. T.). „Danziger Nachrichten“ donoszą z Londynu: Rząd rosyjski zawiadomił Krasina, że nie zgadza się na żądania Anglji, oraz oświadczył, że firmy angielskie w Rosji, które poniosły szkody podczas rewolucji nie otrzymają żadnego odszkodowania, tak samo nie mogą być zwrócone skonfiskowane w Rosji majątki angielskie. Gdyby rząd angielski obstawał przy tych warunkach — Krasin ma zerwać rokowania i natychmiast wracać do Rosji.

Spłata długów rosyjskich.

Lyon, 29 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). „Daily Telegraph“ donosi, że bolszewicy, którzy odrzucili kilkakrotnie propozycję zobowiązania się do spłaty pożyczek dawnego rządu rosyjskiego, nalegają obecnie na konferencji w Dorpacie na Finlandję, aby wzięła udział wraz z Rosją w spłacie dawnych długów rosyjskich.

Konferencja w Spa.

Paryż, 29 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Millerand wyjeżdża 1 lipca do Brukseli. Lloyd George przybędzie tam we czwartek wieczorem. Następnego dnia zaczną się posiedzenia międzynarodowe. Przedstawiciele państw koalicyjnych zamierzają się udać 4 lipca wieczorem do Spa. Konferencja rozpocznie się 5 lipca. „Daily Mail“ donosi jako rzecz pewną, że Lloyd George będzie konferował przed odjazdem z Brukseli z Krasinem.

Rozruchy we Włoszech.

Paryż, 30 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Z różnych miejscowości Włoch donoszą o skrajnej agitacji i rozruchach. W Rzymie Izba pracy proklamowała strajk generalny, lecz sklepy zostały otwarte, tramwaje i pociągi kursują. W Torni doszło do strzelaniny między manifestującymi rewolucjonistami i członkami związku kooperatyw, wdała się w to policja. W rezultacie 4 osoby zostało śmiertelnie ranne, kilka lżej. W Ferrarze anarchiści próbowali wedrzeć się do prochowni artyleryjskiej, zostali odparci, lecz podpalili dom mieszkalny pułkownika. W Macerata proklamowano strajk powszechny. W Anconie władze dokonały licznych aresztowań. Oświadczenie urzędowe zaprzecza pogłoskom o buntach wojskowych w Medjolanie, a minister wojny oświadczył w senacie, że buntujący się bersaljerzy w Ankonie uczestniczyli w przywracaniu porządku.

Związek Robotnicz. Stowarz. Spółdzielczych
ul. Wolska 44 — tel. 77-53; 77-53 i 32-37.
Adres telegr.: „Warszawa-Spółdzielcza“.

Robotnicze Stowarzyszenia Spożywców m. Warszawy i okolic
Biuro Chłodna 45 róg Wroniej.
Legitymacje członkowskie zlikwidowanych kooperatyw „Promień“ i „Samopomoc“ w krótkim czasie zostaną unieważnione.
Należy takowe niezwłocznie zwrócić i zamienić na tymczasowe legitymacje nowego połączonego Stowarzyszenia.
Można to zrobić w sklepach i w biurze Stowarzyszenia.

Włochy wobec Albanji.

Rzym, 29 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Giolitti oświadczył, w parlamencie, iż rząd włoski nie wysyła do Albanji wojsk, lecz pełnomocników, zaopatrzonych w plenipotencje mocarstw sprzymierzonych.

Z parlamentu niemieckiego.

Nauen, 29 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Po poniedziałkowem posiedzeniu parlamentu Rzeszy poseł Ledebour wystąpił z wezwaniem do uświadomionej klasy robotniczej, aby przygotowała grunt dla rozszerzenia władzy proletarjatu. Poseł Hergt oświadczył imieniem niemieckiej partji narodowej, że stronnictwo jego nie udziela rządowi votum zaufania, ani nieufności, lecz zajmie stanowisko wyczekujące. Minister spraw zagranicznych Simons usprawiedliwił dotychczasowe nieogłoszenie 3 not ententy w sprawie rozbrojenia Niemiec, poczem posiedzenie odroczono do środy.

Zatarg estońsko-łotewski.

Ryga, 29 czerwca.

(P. A. T.). Zatarg estońsko - łotewski zaostrza się. Rząd estoński zakomunikował łotewskiemu, że bezwzględnie zatrzymuje sobie Walk, wzamian zaś oddaje Hanasz (miasteczko nad zatoką Ryską) i kilka wysepek. Zarówno Hanasz, jak wysepki, znajdują się dotychczas pod władzą łotewską.

Organizowanie się ochotników rosyjskich na Łotwie

Wilno, 30 czerwca.

(P. A. T.). Wileński „Nasz Kraj“ otrzymał wiadomość z Łotwy, iż rząd łotewski zezwolił gen. Pahlenowi na formowanie ochotniczej armji rosyjskiej. Sztab armji ma się mieścić w Rzerzycy lub niedaleko niej. W danej chwili zgłosiło się ponad 1000 ochotników.

Wywłaszczenie obszarników na Łotwie.

Ryga, 29 czerwca.

(P. A. T.). Rząd łotewski postanowił wywłaszczyć większe majątki bez wypłaty odszkodowania.

Rozruchy drożyźniane.

Nauen, 29 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Podczas rozruchów drożyźnianych w Ulm 6 osób zabito, 26 poraniono.

Rozmaitości.

Śmierć z radości. Żona stolarza Anastazja Kolochy w Wiedniu otrzymała od swego męża, który od pięciu lat przebywał jako jeniec w Rosji, a uchodził w domu za nieboszczyka, list z Pragi z zawiadomieniem, że jest w drodze do Wiednia. Kobieta z nadmiaru radości dostała ataku sercowego i umarła.

Gdy mąż powrócił, znalazł swą żonę na marach.

Tow. Juljan Korgol
(Burza)
z LUBLINA

Zmarł d. 28-VI r. b. w szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie. Wyprowadzenie zwłok odbędzie się z kościoła „Na Koszykach“ (Piotra i Pawła) na cmentarz Powązkowski, d. 2-VII r. b. o godz. 11 i pół rano.

Towarzysze Wspólnej Pracy.

Tow. Henryk Ocieszko,
Piłsudczyk

zmarł d. 28-VI-20 r. w Białymstoku, o czem zawiadamia RODZINA.

Z życia partji.

Baczność towarzysze dzielnic Czyste i Wola! W dn. 2 b. m. o godz. 6 i pół wiecz. odbędzie się wspólna konferencja dzielnic Czyste i Wola w lokalu przy ul. Wolskiej 44, lewa oficyna I piętro, z następującym porządkiem dziennym: 1) Wybór prezydjum. 2) Sprawa połączenia obu dzielnic. 3) Wybory wspólnego Komitetu. 4) Sprawy organizacyjne. 5) Wolne wnioski. Wszyscy towarzysze obu dzielnic proszeni są o liczne przybycie. Wstęp za okazaniem legitymacji partyjnej.

Zebranie ogólne dzielnicy Powiśle odbędzie się w dniu 2 b. m. (w piątek) o godz. 7 wiecz. w lokalu, Solec 68.

Zebranie komitetu Jerozolima odbędzie się w dniu 2 b. m. (w piątek) o godz. 7 wiecz. w lokalu Chłodna 41.

Konferencja Warsz. Kom. Pocztowego odbędzie się w dniu 1 lipca o godz. 7 wiecz. w lokalu Al. Jerozlimskie 56.

Konferencja dzielnicy Mokotowskiej odbędzie się w dniu 1 lipca o g. 5 i pół w lokalu Aleje Jerozolimskie 56.

Posiedzenie komitetu dzielnicowego Powązki odbędzie się w dniu 1 lipca o godz. 6 wiecz. w lokalu Okopowa 30.

O odbudowę domu ludowego w Lublinie.

Podczas pobytu posła tow. M. Malinowskiego w Ameryce, na zebraniu lubliniaków, w sali Klubu Robotniczego w Chicago, zorganizowano komitet dla zbierania funduszu wśród lubliniaków na budowę domu ludowego w Lublinie. Komitet został wybrany z następujących obywateli: — jako sekretarz J. Pruss, jako kasjer S. Krukowski, J. Miduch, A. Klus, J. Staniszewski.

Na pierwszem zebraniu **złożono na Dom Ludowy w Lublinie 126,00 dol.**

W piątek dnia 2 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu O. K. R. (Aleje Jerozolimskie 56) odbędzie się **posiedzenie komitetu tramwajowego.** Proszeni są o przybycie tow. tow. Zalewski, Krupski i Szczepański.

Na mocy uchwały O. K. R. tow. **Duszyński** za jawną agitację przeciwko P. P. S. został usunięty z O. K. R.

Z ruchu robotniczego.

Walne zebranie sekcji rymarzy i siodlarzy odbędzie się w piątek dn. 2 lipca o godz. 6 i pół w. w lokalu związku, Żytnia 18-a. Sprawy b. ważne.

U metalowców. Dziś w czwartek dn. 1 lipca, o godz. 7 wiecz., w lokalu związku, Leszno 53, odbędzie się zebranie delegatów i mężów zaufania ze wszystkich fabryk prywatnych, uwojskowionych, z warsztatów i zakładów. Sprawy bardzo ważne, przeto towarzysze zbierzcie się licznie.

— Dziś w czwartek dn. 1 lipca o godz. 7 wiecz. w lokalu związku ul. Leszno 53 odbędzie się ogólne zebranie modelarzy.

„ŚWIATŁO“.

Wyszedł z druku 18—19 **zeszyt tygodnika ilustrowanego „Światło“.** Na specjalną uwagę zasługuje w tym numerze dział, poświęcony **dziecku i jego twórczości** (Z okazji otwarcia w Warszawie pierwszej Wystawy Sztuki Dziecka). Składają się nań następujące utwory: artykuł zasadniczy **„Dziecko i jego Prawo“, pióra R. Kucharskiego;** wyczerpujący artykuł **K. Ratowskiego „Pierwsza wielka Okrężna Wystawa Sztuki Dziecka“;** zamieszczone są tu też **reprodukcje prac dziecięcych,** zachwycających bogactwem wyobraźni i świeżością artystyczną—(wraz z artykułem o **„Sztuce Dziecka“).** W dziale literackim mamy dalszy ciąg ślicznej powieści **Andrzeja Struga p. t. „Wyspa Zapomnienia“;** nowelkę **Jacka Londona „Zdrowie podróżnego“;** poezje („Władca i Lud“, parafraza z księgi „Tao“, **pióra Jana Lemańskiego i „Niedola“ Wacława Budzyńskiego).**

Całości numeru dopełniają utwory: **„Na marginesie Chwili“ B. Siwika; „Wojna“** (artykuł wraz z najświeższemi fotografjami z frontu); **Sprawozdanie z IV Zjazdu Zw. Zaw. Rob. Rol. Rzeczypospolitej Polskiej** (z fotografją); **Z wydawnictw; Odezwa w sprawie utrzymania Min. Kultury i Sztuki. Notatki.**

Życie gospodarcze.

Ruble (500) 270 do 259,50.
Franki franc. 12 do 12.20.
Funty szterlingi 592 do 590.
Dolary St. Zjednocz. 139 do 144¼ —
Marki niemieckie (100) 402.

Rada gazowo-naftowa. Minister przemysłu i handlu postanowił utworzyć jako organ doradczy dla spraw gazowo-naftowych specjalną Radę gazowo-naftową, składającą się z 9 członków, powołanych przez ministra przemysłu i handlu z grona osób, obeznanych z przemysłem gazowo-naftowym, z uwzględnieniem producentów, konsumentów gazowych oraz rzeczoznawców technicznych i handlowych. Przewodniczącego mianuje minister przemysłu i handlu. Członkowie Rady są mianowani na okres 3-letni; posiedzenia Rady odbywać się będą w miejscu oznaczonem przez przewodniczącego conajmniej dwa razy do roku i częściej na życzenie czterech członków Rady.

Stała linja okrętowa do Finlandji. Komunikacja okrętowa pomiędzy Gdańskiem a portami fińskiemi odbywała się dotychczas nieregularnie. Obecnie Fińskie Akc. Tow. Okrętowe ma zamiar ustanowić na linji pomiędzy Finlandją a Gdańskiem stałe kursa okrętu „Poseidon“. Okręt ten ma przewozić zarówno pasażerów jak i towary.

Dr. Ludwika Ukraińczyk

choroby kobiece i akuszerja. **Chłodna 22.** do 9 r. i 4 pp. Tel. 267-86. 6511

Dr. H. Karaś-Przeradzka

wznowiła przyjęcia **analiz moczu,** kału, plwociny, krwi. **HOŻA 51.**

W Mińsku-Mazowieckim
Ziemi Warszawskiej
wakuje posada Burmistrza
z pensją 3200 Mk. miesięcznie
mieszkaniem i opałem. Kandydaci zechcą nadsyłać oferty i curriculum vitae, do 15 Lipca r. b.
6503 **Rada Miejska.**

Kronika.

Powołanie do wojska. Ministerjum Spraw Wojskowych wyjaśnia, że byli junkrowie szkół wojskowych rosyjskich, którzy szkół tych nie ukończyli, lub szkoły wojskowe ukończyli, a nie otrzymali nominacji na oficerów, (n. p. z powodu przewrotu bolszewickiego), jak również ci z pośród nich, którzy nie posiadają dowodów ukończenia szkoły wojskowej, uważani są za podoficerów i podlegają powołaniu narówni z innymi podoficerami przy obecnym poborze.

Liceum Krzemienieckie. Ministerjum oświecenia publicznego zaproponowało objęcie godności rektora wznawianego w Krzemieńcu na Wołyniu liceum dyrektorowi gimnazjum polskiego w Słonimiu, M. Masonjuszowi.

(a) **Rozrachunki z dzierżawcami rządowymi.** Ministerjum dóbr państwowych poleciło inspektorom okręgowym majątków rządowych, oddawanych w dzierżawę osobom prywatnym i instytucjom społecznym, aby pobrali tenutę dzierżawną za drugie półrocze r. b. w rozmiarach, jak za pierwsze półrocze, pozostawiając ostateczny obrachunek, przypadający rządowi od dzierżawców należności za cały rok gospodarczy do chwili ustalenia lub uchylenia przez rząd cen kontyngesowych, wyznaczanych na wszelkie sekwestrowane zbiory i ziemiopłody r. 1920. Przy pobieraniu zapłaty na rachunek tenuty za drugie półrocze Ministerjum poleca sporządzić zobopólne zobowiązania między dzierżawcami i rządem na dokonanie ostatecznego rozrachunku i zwrotu lub dopłaty różnicy z obrachunku po uchwaleniu przez czynniki ustawodawcze nawych cen kontyngensowych na sekwestrowane ziemiopłody r. 1920. W razie zaś uchylenia kontyngensu, rozrachunek będzie obliczony po wyjaśnieniu cen rynkowych w wolnym handlu ziemiopłodów.

(m) **Zbrodniczy napad.** Przy ul. Strzeleckiej nr. 19, na Pradze, na zamieszkałą w tymże domu Bolesławę Łopacką napadł Mieczysław Siciński (Grzybowska nr. 32) i zadał jej ranę nożem w łopatkę. Ranną, w stanie ciężkim, przewiozło Pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego.

(m) **Strzały do samochodu.** Onegdaj wieczorem szosą Grójecką mknął samochód z kilku cywilnymi i wojskowymi, przyczem jeden z wojskowych wystrzelił z karabinu w górę. Stojący na posterunku policjant dał znak, aby samochód zatrzymano, a gdy szofer zwiększył szybkość, policjant wystrzelił 3 razy z karabinu w górę, lecz bez skutku. U wylotu ul. Grójeckiej i Alei Jerozolimskich inny policjant usiłował zatrzymać mknący samochód i dał 6 strzałów. I tym razem strzały nie dały wyniku, gdyż samochód z jeszcze większą szybkością umknął w kierunku ul. Żelaznej.

(m) **Ucieczka z więzienia.** Przez podziemne kanały z więzienia karnego w Mokotowie przy ul. Rakowieckiej nr. 29 uciekło wczoraj w nocy dwóch więźniów: 40-letni Stanisław Duszyński, fryzjer (Złota nr. 6), skazany za kradzież na 2 lata i 8 miesięcy, i 19-letni Roman Wasilkowski, monter z Krakowa, skazany również za kradzież na rok i 3 mies.

(m) **Zbiorowa ucieczka z więzienia.** W domu karnym wojskowym przy ul. Dzikiej nr. 19 wczoraj w nocy zbiegło czterech więźniów przy pomocy skręconych prześcieradeł, sienników i sznurków — umocowanych u komina od strony ul. Gęsiej, wprost domu nr. 21. Jeden z będących na warcie żołnierzy, spostrzegłszy uciekających, dał strzał. Na alarm nadbiegła warta wojskowa z tegoż więzienia i patrol policyjny z podkomisarzem Bevense, którzy zapobiegli dalszej ucieczce więźniów oraz zarządzili obławę i rewizję w sąsiadujących z więzieniem domach. W wyniku obławy zdołano ująć jednego więźnia, pozostali są poszukiwani.

(m) **Okradzenie Messalówny.** W teatrze „Nowości“ z garderoby artystki p. Lucyny Messalówny pod czas przedstawienia skradziono bransoletkę platynową ze szmaragdem i brylancikami wartości 30,000 mk.

Teatr i Muzyka.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Pocałunek wojny“ Kiedrzyńskiego.

Teatr Polski gra codziennie wobec wyprzedanej widowni bezbrzeżnie wesołą komedję Moljera „Mieszczanin szlachcicem“.

Teatr „Reduta“. Dziś 3 akty z prologiem J. Szaniawskiego: „Papierowy kochanek“.

Teatr Mały. Dziś i dni następnych „Paryżanka“.

Teatr Powszechny gra w dalszym ciągu wodewil „Córka pułku“.

Teatr Praski. Dziś melodramat „Złodziejka“.

Zawiadomienie.

Zarząd Zakładów Gazowych zawiadamia, **że w piątek dn. 2 b. m. o godz. 7-ej rano, będzie w możności dostarczać gaz** dla oświetlania ulic i dla konsumentów. Do tego czasu wszystkie główne krany w piwnicach, gazomierze, lampy, aparaty i t. d. muszą być zamknięte, gdyż w przeciwnym razie, wskutek ulatniania się gazu mogą wydarzyć się nieszczęśliwe wypadki. O ile czuć gaz należy przedewszystkiem wywietrzyć pomieszczenia zanim się ktokolwiek zbliży do nich ze światłem w celu zapalenia lamp lub aparatów gazowych, w takich razach należy przed zapaleniem zawiadomić Zarząd Zakładów Gazowych. Po zapaleniu lamp gazowych, aparatów i t. d. należy pewien czas obserwować je, gdyż płomienie mogą z początku gasnąć, a wtedy należy chwilę poczekać i powtórnie takowe zapalić.

Ograniczenia zużycia gazu muszą konsumenci bezwarunkowo nadal przestrzegać.

Zarząd Zakładów Gazowych w Warszawie.

Najtańsze „Źródło Polskie“.
Marszałkowska 95,
telefon 231-66 i 244-36. 6505
Od 1 czerwca czynne od 9 rano do 5 pp. (bez przerwy).
POLECA:
Kawę i mieszanki. Herbatę. Kakao. Cykorję. Korzenie. Ocet. Essencję octową. Powidła. Marmeladę. Miód. Owoce suszone. Sardynki. Śledzie. Oleje jadalne. Olej mineralny. Czekoladę. Cukry. Irysy i inne kolonjalne. Mydło i wszystkie dodatki do prania. Pastę do obuwia. Szuwaks. Świece. Zapałki. Smarowidło do wozów w beczkach od 3 pudów. Ceny hurtowe. Wysyłka koleją. Asekuracja transportów.

Zakład Chirurgiczny i Roentgenologiczny
D-ra S. RUBINROTA, ul. Graniczna 8, telefon 103-58.
Sala operacyjna ambulatoryjna. Promienie Roentgena prześwietlanie i leczenie). **Lampa kwarcowa** (sztuczne słońce). Leczenie skrofułów, gruźlicy gruczołów, kości i stawów, owrzodzeń, guzów i t. d. 6509

Tanio! „Spółka Swojska“
Żórawia 40, telefon 251-96.
Polecamy **chustki, pończochy, skarpetki, sznurowadła, nici, igły, galanterja. Perfumerja i kosmetyka.**
Ceny hurtowe. Wysyłka koleją. Asekurac. transpor.

Do sprzedania letnisko
w Sulejówku dr. Ż. W. Brzeskiej 5 minut od stacji, 1 dom murowany i zabudowania gospodarskie, ogrodu 1 morga i placu 15,000 łokci. Wiadomość w Administracji „Robotnika“ w kasie od 10 do 3 popoł.

Dr. F. Rostkowski
lekarz asystent Szp. S-go Łazarza. Choroby wener., skórne i analizy krwi na syfilis. Przyjmuje od 4 — 8 po poł. **Żelazna 84 m. 3.** Tel. 217-23. 6288

Dr. B. Ferber
gardło, uszy, nos, przyjm. 5—7 (poniedz., środa, piątek). **Al. Jerozolimskie 33** („Polonja“), **tel. 533** dawny. 6508

OGŁOSZENIA DROBNE.

A) Obrączki ślubne, złote pierścionki, kolczyki, zegarki. Ceny bardzo niskie. Przyjmuje reperacje tanio, dobrze. Zegarmistrz Gutmacher, Smocza 21. 6501

Dnia 22-v na stacji kolejowej w Łodzi w wagonie wycieczkowym znaleziono płaszcz męski, który można odebrać u p. Wacława Konczalskiego wieś Łażynek p. Lubicz do 15-VII. Później będzie sprzedany zaś pieniądze obrócone na plebiscyt. 6498

Farbiarz pracz poszukiwany od zaraz. Oferty pod „Farbiarz pracz“ Kurjer Poranny Marszałkowska 148. 6499

Farbiarz na wszystkie gatunki przędzy i tkaniny potrzebny zaraz. Oferty pod „Farbiarz tkaniny“ Kurjer Poranny Marszałkowska 148. 6500

Jednego pokoju z meblami i utrzymaniem (pościel własna) potrzebuje mężczyzna zaraz. Zgłoszenia telef. 167-63. 6497

Chcesz mieć łatwy zarobek? Pisz do nas natychmiast. Potrzebujemy mieć jednego człowieka w każdej osadzie, wsi i miasteczku. Stow. mechaników polskich w Ameryce, Fredry 2, Warszawa. 6507

Jan Wieczyński Przyjmuje ubrania męskie cywilne, wojskowe, kostjumy, okrycia damskie, poprawia zły krój, reperuję, czyszczę, prasuję. Ceny przystępne. Warszawa, Daniłowiczowska 4—21, telef. 164-29.

Kawaler rzemieślnik poszukuję mieszkania przy rodzinie. Łaskawe oferty proszę składać pod W. R. Redakcja Robotnika. 6502

STENOGRAFJI i pisania na maszynach kursa Sekułowicz, Żórawia 42. Wykłady dla każdego oddzielnie. Zamiejscowym listownie. 6506

ZĘBY sztuczne, korony, mostki, plombowanie, wyjmowanie bez bólu. Przyjezdnym zamówienia w ciągu dnia, reparacje na poczekaniu. Ceny nizkie. Gabinet chrześcijański. Żórawia 1. 6364

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal. Odbito w drukarni „Robotnika“. Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.